FILM

WIELE JESZCZE PIĘKNYCH WIDOKÓW JEST NA M.D.M. KTÓRE ODKRYWA FILMOWIEC LUB ARTYSTA FOTOGRAF

W NUMERZE: Prosta droga ● Rozmowy z twórcami „Warszawy" ● Wrześnie Warszawy ● Szmery przeszłości ● Chrzest bojowy (recenzja) ● Wstęp dozwolony (bez względu na wiek) ● Zagłada światów

NR 38 (199) • 21 WRZEŚNIA 1952 • ROK VII • CENA 1 ZŁ

POLSKA KRONIKA FILMOWA 38/52

70-LECIE WIELKIEGO PROLETARIATU. W 70-tą rocznicę powstania Partii „Wielki Proletariat" lud Warszawy złożył hołd pamięci bohaterów. Otwarcia wystawy w Muzeum Narodowym dokonał Franciszek Fiedler — Budowniczy Polski Ludowej.

ROCZNIK KONSTYTUCJI ROZPOCZYNA NAUKĘ. Początek nowego roku szkolnego jest świętem rodziców i dzieci. Pierwsze lekcje minęły pod znakiem Konstytucji i jej twórcy, wielkiego opiekuna młodzieży. (Zdj. W. Janik, Z. Raplewski).

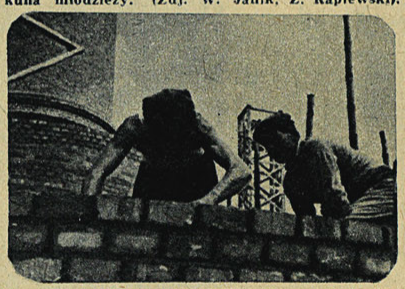

CHŁOPSKIEJ BUDOWIE. Do wsi Rejowiec przyszła wielka budowa. W centrum terenów do niedawna zaniedbanych powstaje wielki obiekt Planu 6-letniego — nowoczesna cementownia. (Zdj. M. Mysiński).

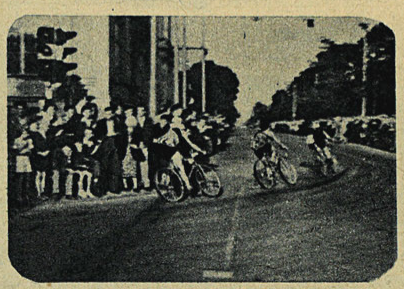

Z WYŚCIGU DOKOŁA POLSKI. Na ulicach miast tłumy publiczności witały kolarzy. Zwycięzcą ostatniego etapu a zarazem triumfator wyścigu Wójcik jeszcze raz wykazał, że jest najlepszym kolarzem polskim. (Zdj. Z. Ślusar).

INNE TEMATY KRONIKI:

- WARSZAWA — PEKIN (Zdj. M. Wiesiołek, Z. Ślusar)
- IMIENIA ERNESTA THAELMANA. (NRD)
- HAŃBA MORDERCOM. (Korea).

„EGZAMIN"

Wytwórnia Filmów Dokumentalnych zrealizowała film pt. „Egzamin".

Treścią filmu jest próba samodzielnej pracy młodzieży dwóch warszawskich szkół elektrotechnicznych, która dla uczczenia rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta zobowiązała się własnymi siłami zelektryfikować kilka wsi w woj. koszalińskim.

W ciągu 5 tygodni uczniowie Technikum Elektrotechnicznego wraz z kolegami ze szkoły Elektrotechnicznej nr 22 przeprowadzili prace elektryfikacyjne czterech wsi w pow. bytomskim; w tym czasie ekipa filmowa WFD zrealizowała film o czynie tej młodzieży.

Czyn młodych elektryków poprzedziła uchwała Rządu RP Ludowej, mocą której gromada Kłączno — w dowód uznania dla autochtonów przez wieki opierających się wynarodowieniu oraz za sumienne wykonywanie zobowiązań wobec Państwa — otrzyma całkowite urządzenie elektryfikacyjne

Na kanwie realizacji zobowiązania młodzieży warszawskich szkół elektrotechnicznych film opowiada o przeszłości Ziemi Koszalińskiej. Słowiański typ chat, kaszubskie zdobnictwo, stare księgi parafialne i metryki polskie, wreszcie nagrobki w języku polskim — mówią o niestrudzonej walce pokoleń zachowania polskości na tych ziemiach.

Scenariusz i realizacja — A. Grom i W. Janik. Zdjęcia do filmu wykonał operator W.Janik, montaż — W. Kaźmierczak. Tekst — K. Małcużyński, czyta A. Bardini i S. Bieliński. Ilustracja muzyczna H. Czyża.

(I. b.)

NOWOŚCI DLA ROLNIKÓW

Na ekranach kin wiejskich ukaże się wkrótce film krótkometrażowy pt. „Obornik" (tytuł roboczy), zrealizowany wg. scenariusza inż. J. Binzera.

Film ma na celu uporządkowanie wiadomości o znaczeniu obornika jako „nośnika" żywności gleby, przy pomocy którego można znacznie podnieść plony.

Reżyseria — H. Rewkiewicz; zdjęcia — Z. Krajewski; doradztwo fachowe — inż. J. Binzer.

Na terenie osiedla doświadczalnego w Kłudzienku k/Warszawy dokonywane są zdjęcia do filmu krótkometrażowego pt. „Mechaniczny sprzęt buraków cukrowych".

Celem filmu jest pokazanie istniejących i przewidywanych na najbliższy okres możliwości zmniejszenia nakładu pracy ludzkiej przy uprawie buraków przez prawidłowe użycie narzędzi i maszyn, zastępujących dotychczasowe metody ręcznej pielęgnacji i zbioru.

Scenariusz i doradztwo fachowe — inż. Z. Kunczyński; reżyseria — W. Drymer; zdjęcia — H. Hermanowicz.

Na ukończeniu znajdują się prace przy realizacji filmu pt. „Pastwiska kwaterowe" — wg. scenariusza inż. J. Sosity.

Na przykładzie wzorowej spółdzielni produkcyjnej, film ma wykazać korzyści, wynikające z użytkowania zagospodarowanego i racjonalnie urządzonego pastwiska kwaterowego.

Realizacja — K. Marczak.

Realizator T. Kallwejt — kontynuuje prace zdjęciowe nad opracowaniem filmu pt. „Nawożenie i stosowanie nawozów sztucznych" wg. scenariusza dr B. Szerszenia.

Film ma przedstawić właściwy sposób stosowania nawozów sztucznych, podstawowego elementu w walce o podniesienie produkcji rolnej.

Oto kilka tematów, jakie znajdują się w opracowaniu przez Wytwórnię Filmów Oświatowych w porozumieniu z Min. Rolnictwa Departamentem Postępu w Rolnictwie — dla użytku PGR, POM, Spółdzielni Produkcyjnych, Ośrodków Szkoleniowych i indywidualnych rolników.

Pogoda na jutro

„Podajemy komunikat Państwowego Instytutu Hydrologiczno - Meteorologicznego. Przewidywana pogoda w dniu jutrzejszym.." — tej oto treści komunikat o pogodzie słyszymy codziennie przez radio.

Jak komunikat taki powstaje?

O tym dowiemy się z filmu krótkometrażowego,

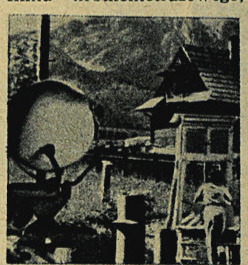

popularno - oświatowego pt. „Pogoda na jutro", wyprodukowanego przez Wytwórnię Filmów Oświatowych.

Film ukaże się na ekranach w ciągu bież. miesiąca.

Realizacja: Stanisław Urbanowicz. Zdjęcia: Antoni Wawrzyniak

W teatrze i w kinie

Kiedy pianista usiadł przy zadumanej pannie, zmęczony graniem dawnych tang, „Pod kurantem" zaległa względna cisza. Filmowiec nachylił się w stronę krytyka teatralnego i podjął przerwany wątek rozmowy.

— Są filmy, mój drogi, które wyzwalają w nas natychmiastowy śmiech lub wzruszają, lecz o których bardzo prędko zapominamy. Są inne, które rozbudzają w nas myśli towarzyszące nam potem przez długi czas. Takich filmów nie zapomina się tak łatwo lub też nie zapomina się ich nigdy.

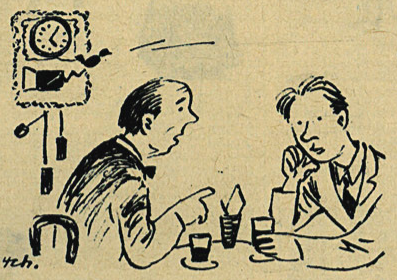

— Może zdziwisz się, że do tych drugich zaliczę waszą Kronikę Filmową — mam na myśli kronikę, której tematem był Zlot Młodych Przodowników. Oko kamery filmowej wszechobecne, doskonalsze od naszych oczu, umożliwiło nam obejrzenie całej manifestacji młodzieżowej. Ale mam jedno zastrzeżenie: zbyt długi metraż. Kiedy wszystko w filmie jest ważne, wybieramy — najważniejsze i wtedy uderzenie jest jeszcze celniejsze. Po wielu metrach tej podróży przez młodość opanowywało nas zmęczenie utrudniające *zauważanie* i *zapamiętanie* — a przecież o to chodzi.

— Za późno na recenzję, już to zrobili inni. Ale coś mi się przypomniało: podłożono tam pod obraz dwie zwrotki hymnu państwowego. W pewnej chwili poczułem się trochę nieswojo: na ekranie — historyczny, przełomowy moment uchwalenia Konstytucji i hymn, na widowni — publiczność, która nie powstaje z miejsc... Coś tu raziło.

— Nie jestem filmowcem i nie wiem, czy było inne wyjście, niż to najłatwiejsze: hymn. Może po prostu nie było czasu na szukanie, kronika gotowa tuż po Zlocie to w swoim rodzaju rekord. Ale dotknąłeś ciekawego zagadnienia: pewnej różnicy w przeżywaniu obrazu filmowego i scenicznego. Do teatru przychodzimy zwykle na kilkanaście minut przed spektaklem, czytamy program — nawiązujemy kontakt z publicznością...

— Do kina przychodzimy akurat na rozpoczęcie seansu lub nawet „po kronice" (o ile oglądaliśmy ją już w innym kinie), nie czytamy programu, bo nie chcemy znać z góry treści filmu. A aktorzy (jeśli to nie jest film polski) są dla nas dalekimi znajomymi, których nazwisk często nawet nie pamiętamy...

— Pozwól mi dokończyć. W teatrze mamy wielką pauzę, w czasie której wymieniamy uwagi i spostrzeżenia na temat sztuki, a więc pogłębiamy jeszcze nasze przeżycia.

— Wybacz, ale taka pauza w czasie seansu filmowego byłaby nonsensem z uwagi na kompozycyjne kanony sztuki filmowej i jej dramaturgii.

— Zauważ także różnicę pod względem jakości przeżycia artystycznego w zetknięciu się z żywym aktorem (na scenie) i z bohaterem na płótnie (w kinie). Różnica nie leży w technice, bo teatr lalek cechuje zbiorowość i bezpośredniość przeżycia artystycznego, niesłychanie mocna u dzieci. Istotny jest tu — aktywny udział publiczności teatralnej w przedstawieniu, w tworzeniu tego co się dzieje na scenie... Ale powróćmy do twoich wątpliwości. Raziło cię, kiedy publiczność słuchała hymnu państwowego, nie powstając z miejsc...

— Myślę, że hymn narodowy, *jako ilustracja muzyczna do kroniki* — i to w całości, w oryginale, a nie w postaci jednej fazy czy fragmentu — jest raczej błędem. Jeśli publiczność nie wstawała z miejsc, to nie przez brak kultury, lecz na skutek zaskoczenia, pewną niekonsekwencją. Nie przyzwyczajono nas do manifestowania uczuć w kinie. Przyznam ci się, że w pierwszej chwili nie wiedziałem też czy powstać, czy siedzieć dalej.

— Myślę, że na przyszłość przy tego rodzaju okazji — nie trzeba podkładać muzyki pod film, lecz ją komponować.

K. STRZAŁKA

STUDIA PRZYGOTOWAWCZE

Ten oto plakat, rozwieszony pewnego dnia na dziedzińcu fabrycznym, zwrócił uwagę robotników.

Bartczak, stary kowal fabryczny, zapalił fajkę, przeczytał uważnie i głęboko zamyślił się nad treścią plakatu. Oto Józek, syn jego, może wstąpić na Studium Przygotowawcze, a w przyszłości ukończyć Politechnikę i zostać inżynierem.

Któż z rodziny Bartczaków mógł kiedyś pomyśleć o tym? O nauce. Czyż istniały wtedy takie możliwości dla syna robotnika?

A dziś... Przed Józkiem przyszłość stoi otworem!

Taką treścią rozpoczyna się obraz filmu krótkometrażowego pt. „Droga na Studium Przygotowawcze".

W filmie tym poznajemy młodego kontrolera fabrycznego, zatrudnionego w „Oddziale Produkcji Podkładek Szynowych", który poprzez swój pomysł racjonalizatorski wybija się. Usprawnia żmudną i mozolną pracę rąk ludzkich oraz ulepsza tok produkcji.

Wprawdzie nad skonstruowaniem wynalazku Józek natrafia na poważne trudności z braku wykształcenia, mimo to jednak nie ustępuje, by dopiąć celu.

W realizacji śmiałego projektu przychodzi Józkowi z pomocą Organizacja Partyjna, ZMP, dyrekcja zakładu i grono inżynierów. Cel zostaje osiągnięty.

Józek jednak zdaje sobie sprawę, że posiada wielkie braki, że jedyną drogą, aby dojść do czegoś, aby braki te uzupełnić — to nauka. Wstępuje przeto na Studium Przygotowawcze, gdzie spotyka się z ludźmi o tych samych dążeniach i ambicjach — z ludźmi z kopalni, od krosna itp.

Na przykładzie Józka Bartczaka film wskazuje drogę do zdobycia wiedzy dla najszerszych warstw społeczeństwa; drogę — jaką zapewnia każdemu obywatelowi nasza Konstytucja.

Film wchodzi na ekrany w miesiącu wrześniu br. Reżyseria — Janusz Nasfeter; zdjęcia — Kazimierz Mucha; kier. filmu — Roman Wojciechowski. Produkcja — Wytwórnia Filmów Oświatowych.

FILM-ik TYGODNIA 8/52

TADEUSZ ALTMAN — operator dźwięku. Pracował przy realizacji „Gromady". Obecnie — przy filmie „Przygoda na Marienszatcie". (rys. T. Marczewski).

FRASZKA

Kiedy mowa o filmie, milczą — w sali narad,
Krytykują zawzięcie — tylko w kuluarach:

(wielu filmowców)

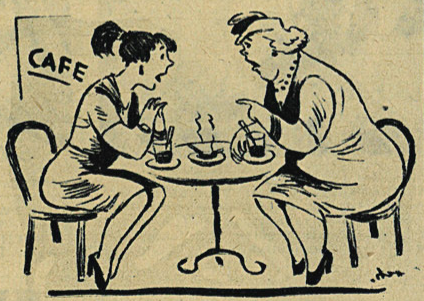

WŚRÓD PLOTKARZY

— Widzi kochana pani, jaka to propaganda w tych kronikach filmowych! Cały czas mówili o p o k o j u, aż tu nagle teraz zaczęli mówić o jakimś F r o n c i e.

(rys. H. Chmielewski.

Łatki

Dlaczego w n-rze 33/52 Polskiej Kroniki Filmowej lektor J. Borowicz w komentarzu do zdjęć „Morze Cymlańskie" używa przymiotnika „dokumentarny" skoro napis tytułowy PKF głosi: Produkcja: „Wytwórnia Filmów Dokumentalnych" 1952.

(bis)

WRZEŚNIE WARSZAWY

Podziurawione kulami, tuż nad brzegiem Wisły — stoją dwie syreny warszawskie. „Antyczna" ma ponad sto lat, nie ma miecza i ramienia z brązu, które oberwały granaty.

Zaraz po zdobyciu Pragi przez wojska radzieckie i polskie — przedarły się tutaj w nocy z 15 na 16 września oddziały 9 pułku, śpiesząc z pomocą powstańcom warszawskim, której nie przyjął pan hrabia Komorowski. Przez 8 dni broniły zdobytego przyczółka na Czerniakowie bataliony I Armii. Niewielu wróciło na praski brzeg, poległo około 3 tysięcy żołnierzy, trzy czwarte wszystkich oddziałów. Antyczna syrena była niemym świadkiem zaciętego boju i wstrętnego politykierstwa londyńczyków.

„Współczesną" syrenę wyrzeźbiła Olga Nitzchowa. Ten posąg ucierpiał mniej w walkach nad Wisłą. Hitlerowcy nie zdążyli już podminować obu rzeźb, ani ich pociąć na kawałki tak, jak zniszczyli inne pomniki: Kopernika, kolumnę Zygmunta, Chopina, Kilińskiego, Mickiewicza, którego oderwaną głowę odnaleźliśmy gdzieś w śmieciach nad Nysą. Obie syreny przetrwały najcięższe lata Warszawy i wiele różnych wrześni. Ale dopiero wrześnie ośmiu ostatnich lat są miesiącami budowy, twórczej pracy i pokoju.

*

Przywykliśmy do kronik drukowanych. Operator filmowy jest kronikarzem, który pokazuje zdarzenia o wiele sugestywniej.

Przyjrzyjmy się jego niektórym zdjęciom, gdy był sam żołnierzem, a dziś jest kronikarzem pokoju. Przyjrzyjmy się także uważnie pierwszym zdjęciom, które demaskują faszystów, również — sanacyjnych. (b)

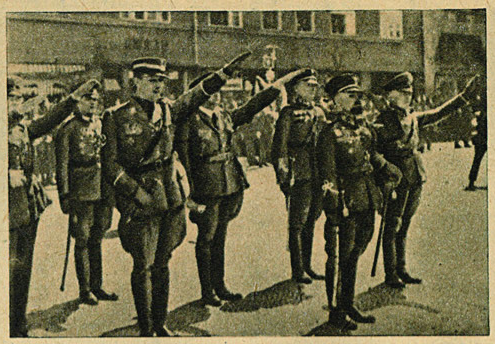

1. W Berlinie i w roku 1936. Między hitlerowcami stoi sanacyjny generał Kordian-Zamorski, ten z czarną bródką i od granatowej policji. Flirty sanacji z Hitlerem, białowieskie polowania na rysie z Goeringiem, wizyty i rewizyty, wspólny marsz Rydza-Śmigłego i von Blaskowitza na Czechosłowację — ciągnęły się aż do r. 1939, gdy 30 września...

2. ...von Blaskowitz wkroczył do płonącej, zdesperowanej Warszawy i defilował w alejach Ujazdowskich przed Hitlerem. „Wódz naczelny", generalicja ulokowali się w Rumunii. Wywieźli żony i złoto państwowe, a miasto, naród — zostawili hitlerowskim łapaczom. Warszawa, według planu Hitlera, miała być stutysięcznym miastem. Zaczęły się...

3. ...polowania na ludność. „Łapanka" — to słowo warszawskie. Ale na terror gestapo — naród i lud stolicy odpowiedzieli walką. Walczyła Partia, Gwardia Ludowa, patrioci, żołnierze AK, którym kazano „stać z bronią u nogi", walczyli Żydzi w płonącym getcie. Warszawa była sercem oporu — wbrew politykierom z Londynu i kolaborantom.

4. ...I kiedy nastąpił spod Stalingradu „błyskawiczny" odwrót Hitlera i Armia Czerwona parła naprzód olbrzymimi ofensywami, gdy u jej boku walczyła Armia Polska, a na domach lubelskich czerwienił się Lipcowy Manifest — londyńczycy kombinowali nową wojnę. „Zrobili" powstanie. Co ich obchodziły bomby rozwalające domy i rodziny...

5. ...300 tysięcy mieszkańców zabitych lub straconych w obozach! Zamiast broni Mikołajczyk posyłał Warszawie przez radio londyńskie — chorały: „Z kurzem krwi bratniej". A pod Pragą biły we wrześniu radzieckie katiusze, czternastego — była już wolna. Na przyczółku czerniakowskim trwał bój, który nie był na rękę politykierom z Londynu.

6. Warszawę prawobrzeżną wyzwoliła potężna ofensywa styczniowa, radzieckie dywizje i pułki polskie. Wojska parły na Berlin. Wracali pierwsi mieszkańcy do miasta, które miało odżyć i być stolicą, jak zdecydował wtedy przewodniczący K.R.N. — Bolesław Bierut. Nad zwaloną przez hitlerowców Kolumną Zygmunta trzymał wartę żołnierz polski...

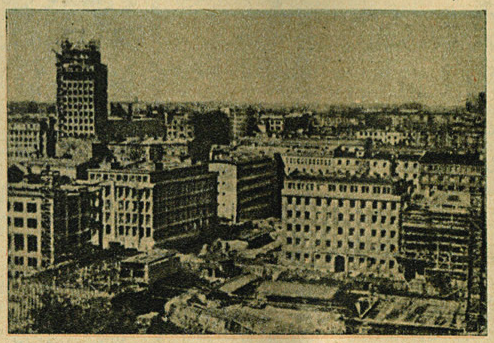

7. ...Warszawa miała przeszło 25 tysięcy budynków. Gdyby je ustawić wzdłuż drogi z Warszawy do Krakowa, taka ulica miałaby trzysta kilometrów długości. 230 kilometrów miasta było zniszczone, spalone. Naród dźwigał stolicę w kilka lat: Nowy Świat, Trasa W—Z, Muranów, Młynów, Marienszstat, MDM. Buduje się metro i wznosi się wielki Pałac Przyjaźni.

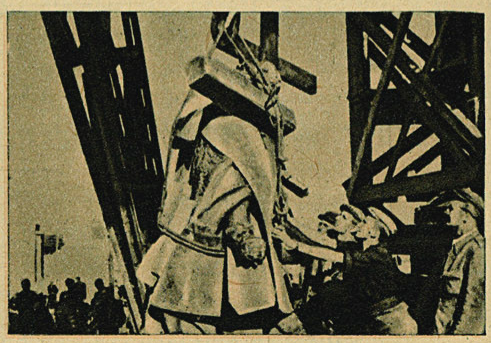

8. Wyrosły całe dzielnice, wróciły pomniki: Kopernik, Mickiewicz, Kiliński, którego hitlerowcy nie zdołali ukryć przed Warszawą. Kiedy przebito tunel pod dawnym placem Zamkowym, Kolumna Zygmunta stanęła na starym miejscu. Podniosły ją ręce robotników i stalowe dźwigary naszych inżynierów. Oto stare i nowe — naszej bohaterskiej stolicy.

WYSZPERANE

Pod tym tytułem wprowadzamy nową rubrykę w naszym piśmie, aby przypomnieć te niesławne lata, których wielu naszych czytelników nie pamięta, bo ich po prostu nie było wtedy na świecie. Najstarsi czytelnicy może nie wszystko wiedzą i pamiętają. Niech więc także poczytają o tym, co działo się w polskim filmie mniej więcej od roku 1920.

EPOS HELENY MNISZEK

„Express Filmowy" z dnia 27.V.1925, pisze: „Stworzenie filmu narodowego staje się koniecznością. Po „Tajemnicy przystanku tramwajowego" i „Niewolnicy miłości" radosną niespodzianką w dziedzinie filmu polskiego było „O czym się nie mówi" Zapolskiej. Jednak prawdziwą rewelacją będzie fakt, o którym sobie szepcą ze zbożnym skupieniem ludzie wtajemniczeni — że iście przełomowym krokiem będzie przerobienie na ekran „Trędowatej" — Heleny Mniszek. Nareszcie nareszcie! Polska nie pozostaje w tyle za innymi krajami. Nie znajdziemy drugiego dzieła, które by tak koniecznie należało dać poznać szerszym warstwom publiczności. Oczekujemy z niecierpliwością na zapowiadane przez wytwórnię „Film Polski" arcydzieło".

*

Z zbożnym skupieniem przeczytaliśmy wiadomość o tej Stefci, co chciała ordynata i on ją też, tylko księżna nie pozwoliła ze względu na ród. Cieszymy się, że szersze warstwy publiczności nie pamiętają tego arcydzieła. Nasze młode pokolenie nie wie nawet, co to jest mezalians. Nie ma już ordynatów i takich głupich nauczycielek, i trędowatych powieści. Dzięki Ludowi, że ich nie ma!

FINANSIŚCI I CHOPIN

„Express Filmowy", z dnia 10.VI.1925, pisze: „Dowiedzieliśmy się, że w Warszawie bardzo poważnie opracowywana jest sprawa realizacji filmu o Szopenie podług scenariusza pani Zofii D-cz. Wspominamy o tej sprawie, ponieważ scenariusz pani D-cz posiada nie tylko wielkie zalety, ale grupa finansistów, która pomaga tej imprezie — zrozumiała, że taki film należy traktować w wielkim stylu, i weszła w kontakt z zagranicznymi realizatorami".

*

Aktualna, bardzo aktualna wiadomość! Pani D-cz i finansiści mniej cenili Chopina, a więcej franki szwajcarskie, i to nazywali wielkim stylem. Trzeba było więc dwudziestu kilku lat, aby znalazł się polski reżyser i żeby powstała „Młodość Chopina".

Fot. F. A. Kaczkowski

ROZMOWY Z TWÓRCAMI „WARSZAWY"

Jesteśmy w sali synchronizacyjnej Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie. Odbywa się tu właśnie nagranie komentarza do filmu *Warszawa*. Niewielka salka studia dźwiękowego jest niebiesko-szara od dymu z papierosów. Na stole redakcyjnym dziesiątki rozrzuconych kartek papieru, filiżanki i czarna kawa w termosie.

LUDWIK PERSKI — reżyser filmu

Reżyser Ludwik Perski zdjął krawat, w rozpiętej koszuli siedzi nad tekstem, w którym dokonuje ostatecznych poprawek red. K. Małcużyński. W fotelu siedzi skupiony trzeci współautor scenariusza i filmu inż. St. Jankowski. Gaśnie światło i przez ekran przewijają się obrazy filmu o Warszawie.

— *Uwaga, gotowe! możemy nagrywać!*

(Dalszy ciąg na str. 6)

ROZMOWY Z TWÓRCAMI „WARSZAWY"

(Dalszy ciąg ze str. 5)

Spiker a zarazem aktor filmowy i teatralny Andrzej Łapicki z uwagą śledzi przebiegający na ekranie obraz. Zapala się czerwone światełko — znak rozpoczęcia czytania.

Przy stole mixerskim inż. B. Jankowski. Jest godzina 18-ta, nagranie trwa od 9-tej rano, bez przerwy na obiad. Wszyscy są zmęczeni, ale do końca pozostały już „tylko" dwa akty.

— *Rozmowa? Wywiad? — nie teraz, później.*

— Kiedy?

— *Po nagraniu — ale i wtedy nie, będziemy zmęczeni.*

— *Ale jutro zamykamy numer, rozmowę tę chcemy zamieścić w chwili, gdy na ekranie naszych kin ukaże się film o Warszawie...*

Rozmowę udaje mi się uzyskać w chwili przerwy, gdy Andrzej Łapicki udaje się do teatru na przedstawienie, a realizatorzy na spóźniony posiłek.

Pierwsze pytanie brzmi: *„Jakie zadanie postawili przed sobą autorzy przystępując do opracowania filmu o Warszawie?"*

Odpowiedzi udziela reżyser L. Perski:

— Podtytuł filmu brzmi: dokumenty walki, zniszczenia i odbudowy. I to jest właśnie treść filmu. Staraliśmy się pokazać w nim jedyne w swoim rodzaju miasto, miasto, które w styczniu 1945 roku liczyło zaledwie kilkunastu mieszkańców, miasto ruin i zgliszcz. Miasto, które dziś liczy 800.000 mieszkańców i jest stolicą Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

— Pragnęliśmy kręcić ten film dla tych, którzy Warszawy nie znają, aby pokazać im jej bohaterstwo w walce, ogrom zniszczeń i rozmach odbudowy, śmiałość z jaką projektują i tworzą nową Warszawę jej budowniczowie. Pragnęliśmy stworzyć ten film dla tych, którzy co dzień przemierzają ją wzdłuż i wszerz, zapominając, że niedawno jeszcze była ona miastem ruin i zgliszcz. Pragnęliśmy w naszym filmie, poprzez to wszystko co już jest wybudowane, stworzyć perspektywę lat przeszłych...

— Film o Warszawie — dodaje inż. St. Jankowski — nie mógł być filmem pokazującym tylko jej budowę. Warszawa przechodzi rewolucję — z dawnego miasta kapitalistycznego staje się miastem socjalistycznym. Film o Warszawie winien wyraźnie podkreślić treść przemian społecznych, których wyrazem jest właśnie jej nowy socjalistyczny charakter. Nowa Warszawa jest ucieleśnieniem dążeń, które niesie sprawiedliwy ustrój.

Zmienia się nie tylko zewnętrzny charakter miasta — wraz z Warszawą rośnie nowe życie, nowy człowiek.

— *Film o Warszawie ulegał w trakcie realizacji pewnym przemianom w stosunku do pierwotnego scenariusza?*

— Wynikły one stąd — odpowiada reżyser Ludwik Perski — że opracowanie scenariusza i realizacja filmu trwały prawie 2 lata. Okres ten to właściwie jeden wielki wyścig z Warszawą. Gdy rozpoczynaliśmy pracę, w Warszawie odbywał się Kongres Pokoju. Nasze pierwsze rozmowy odbywały się w pracowni architektonicznej inż. Stanisława Jankowskiego, gdy pod MDM kładziono fundamenty. Dziś, gdy realizacja filmu została zakończona, MDM jarzy się dziesiątkiem świateł, rośnie Pałac Kultury, powstają plany zabudowy śródmieścia. Kiedy startowaliśmy do filmu, zdawało się nam, że chcąc stworzyć wizję przyszłej Warszawy możemy posłużyć się makietami. Założenie to, jak wykazało samo życie, było niesłuszne. Okazało się, że makiety są zbędne: perspektywy rozwoju możemy pokazać posługując się fragmentami nowej Warszawy, które należą do teraźniejszości.

Rozmach nowego życia nakazał nam skorygowanie błędów.

— Moment, w którym ukazuje się film o Warszawie, jest momentem szczęśliwym — mówi red. K. Małcużyński. — MDM, metro, Pałac Kultury, plany nowego śródmieścia — to wyraźny etap w historii budowy, półmetek planu sześcioletniego. Mamy za sobą ogromne osiągnięcia, a z drugiej strony przed nami rysują się coraz wyraźniej nowe, niezwykłe wprost perspektywy przyszłości Warszawy.

— *Film o Warszawie jest dziełem trzech autorów?*

— Trudno o ściślejszą współpracę — mówi red. K. Małcużyński. — Przystępując do opracowania scenariusza, a później realizacji filmu reprezentowaliśmy niejako potrójne spojrzenie na ten sam temat: było to spojrzenie architekta - budowniczego nowej Warszawy, filmowca i dziennikarza. A jednak w sumie to trójspojrzenie było jednym i tym samym. W naszej współpracy zatarły się granice naszych „kompetencji". Wspólnie omawialiśmy sprawy dokumentacji, tekstu i ideowego wyrazu filmu, w ciągłych dyskusjach korygowaliśmy swe błędy i w efekcie stworzyliśmy utwór, w którym nasz jednostkowy udział przy „najlepszych" nawet chęciach w tym kierunku nie dałby się wyodrębnić.

— Właściwym scenarzystą i reżyserem filmu — stwierdza inż. St. Jankowski — była sama Warszawa. Nasza praca ograniczała się głównie do dokonywania selekcji niesłychanie bogatego materiału. Nie dać się ponieść rozmaitości wątków, umieć wybrać spośród wielu zagadnień najbardziej charakterystyczne — było naszym pierwszym celem.

— W pracy — dodaje red. K. Małcużyński — narzuciliśmy sobie surowe rygory w sensie rzetelności dokumentalnej filmu. Z góry założyliśmy, że w *Warszawie* nie będzie miejsca na dowolne inscenizacje, postanowiliśmy unikać łatwych prób w stwarzaniu wątków fabularnych. Nie znaczy to, abyśmy wykreślili z filmu momenty o ładunku emocjonalnym — ale jeżeli takie momenty znajdują się w całości materiału, to wynikają z samego tworzywa, z układu zdjęć, z odwołania się do doświadczeń i przeżyć samego widza.

— Jeżeli już mowa o emocjonalnym oddziaływaniu filmu, to *Warszawa* zawdzięcza wiele twórczej interpretacji tekstu przez narratora Andrzeja Łapickiego — dodaje reż. L. Perski. Niemniej zdajemy sobie wszyscy sprawę, że decydującym momentem w odbiorze utworu będzie stosunek przeciętnego Polaka do jego miasta, Warszawy. Bo każdy z nas związany jest z Warszawą: ten uczył się w Warszawie, tamten był tutaj z wycieczką, inny ją budował, jeszcze inny ma tu swoje dziecko.

— Realizując film — mówi inż. St. Jankowski — chcieliśmy pokazać sześćdziesięciotysięczną armię jej budowniczych — zbyt wiele, aby pomieścić wszystkich na ekranie — wydaje się jednak, że każdy odnajdzie się w filmie...

— Dla kogo robiliśmy ten film? — Dla tych wszystkich, którzy z nadzieją śledzą jej wzrastanie, dla tych, którzy sami, każdy na swoją miarę, położyli cegiełkę przy jej budowie.

Rozmowę przeprowadził

JERZY KADEN

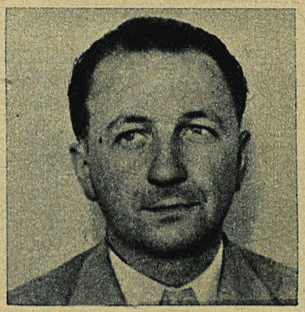

Inż. arch. ST. JANKOWSKI — jeden z twórców MDM

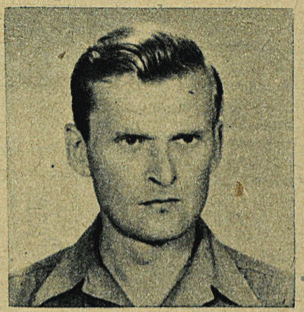

KAROL MAŁCUŻYŃSKI — publicysta

PAŁAC STASZICA: jeden z najpiękniejszych zabytków klasycznej architektury w Warszawie.

DOM PARTII: jeden z najpiękniejszych gmachów współczesnej architektury stolicy.

CHRZEST BOJOWY

Mamy więc oto nareszcie film o spółdzielczości produkcyjnej na wsi — daleki od jakichkolwiek schematów, bojowy, interesujący i wypełniony ludźmi z krwi i kości, którzy umieją pracować, kochać, nienawidzieć, potrafią zainteresować nawet najbardziej krytycznego widza.

Scenarzysta Ernö Urban nie wahał się z całą ostrością odsłonić oblicze konfliktu klasowego na wsi, nie dzieląc zobrazowanych postaci na „białe" i „czarne", przeprowadzając jednak widoczną linię podziału między tymi, którzy rozumieją nowe czasy i należycie oceniają znaczenie socjalizacji rolnictwa, i tymi, w których klasowe interesy to godzi.

I jedni i drudzy przedstawieni są z całkowitą prawdą, ze swymi zaletami i wadami. Film jest pozbawiony tego, co słusznie wytknął recenzent „Nowej Kultury" w naszej *Gromadzie* — nie ma w nim „promiennego działacza i ohydnego młynarza".

Centralną postacią filmu jest przewodniczący i założyciel młodej spółdzielni produkcyjnej „Dwa październiki" — Sandor Köröm. Jest to stary, zasłużony działacz komunisty-

czny. Już w roku 1919, w czasie zduszonej przez reakcję rewolucji Beli Kuna, Köröm był po lewej stronie barykady. Ranny w boju zachował urazę do współobywateli, którzy najczęściej działali pod terrorem „białych" lub też wykazywali całkowitą dezorientację polityczną. Byli to przeważnie ludzie nieuświadomieni, a nie wrogowie. Köröm jest jednak nieufny i gdy średniacy z Ignacym Hato na czele zaczynają zgłaszać się do spółdzielni, Köröm przyjmuje ich z najdalej idącą, chwilami obraźliwą podejrzliwością.

Taki stosunek Köröma do średniorolnych chłopów sprytnie wykorzystują kułacy, a głównie intrygantka Lidia. Chce ona za wszelką cenę przeciągnąć średniaków na swoją stronę. Rozumie jednak dobrze, że średniacy widzą wyższość gospodarki spółdzielczej nad indywidualną i powrót do stanu, jaki panował przed powstaniem spółdzielni, nie bardzo ich nęci. Wpada więc na pomysł zorganizowania kułacko-średniackiej spółdzielni produkcyjnej, stanowiącej konkurencję dla „Dwu październików". Można sobie oczywiście wyobrazić jak układałyby się stosunki pracy, płacy i... wyzysku w tego rodzaju „spółdzielni". Aby wyobcować Hato z środowiska biedniackiego, Lidia posuwa się do podstępu, oskarżając go o kułactwo. Wskutek rozmaitych intryg, którymi Hato jest opleciony, nie może on się zaraz bronić — a zresztą próby obrony natrafiają na ostrą odprawę ze strony przewodniczącego Köröma, który triumfuje i obnosi wszędzie swoje: „A widzicie... nie mówiłem?".

Köröm nie widzi jednak, że po wycofaniu się średniaków całość spółdzielni produkcyjnej jest poważnie zagrożona. Nie widzi, że jego nieufność odrzuca od spółdzielczości wszystkich tych, którzy zaufali tej nowej formie gospodarki, wszystkich, którym spółdzielczość poprawiła byt materialny.

Dopiero strzał z ukrycia skierowany w Hato, ale trafiający sekretarza organizacji partyjnej, Bozową, zwraca uwagę Köröma na niewłaściwość jego postępowania. Chora jeszcze Bozowa zwołuje zebranie partyjne, na którym analizuje postępowanie Köröma i wytyka mu jego błędy.

Moment, w którym stary działacz zdaje sobie sprawę z popełnionych omyłek i z konsekwencji, które omal nie doprowadziły do rozwiązania spółdzielni — jest najbardziej wzruszający w całym filmie. Dzieje się to zarówno dzięki doskonałemu nakreśleniu postaci Köröma w scenariuszu, jak i świetnej grze aktora J. Bihary, który przejął się rolą i wcielił się doskonale w przedstawianą postać.

Köröm przełamuje się, wyciąga rękę do Hato, który wraz z innymi średniakami powraca do spółdzielni. Atmosfera została oczyszczona — spółdzielnia będzie mogła teraz rozwijać się bez takich konfliktów.

Poza główną akcją, częściowo tu streszczoną, scenarzysta w sposób bardzo umiejętny wplótł kilka spraw drobniejszych, które rozgrywają się jakby marginesowo ale dotyczą postaci niemniej ciekawie i sumiennie opracowanych. W całym filmie nie spotykamy ani jednej postaci „puszczonej", nie mającej wewnętrznego życia i własnych rysów charakterystycznych. Jakiż świetny jest chłop miłujący ponad wszystko swoje konie — ileż przezabawnych i wzruszających scen z jego udziałem! Bez niego, bez tej kapitalnej, soczystej sylwetki o ileż uboższy byłby film. Może trochę banalna jest akcja miłosna „z przeszkodami", ale i ta wnosi do filmu świeżość i młodość.

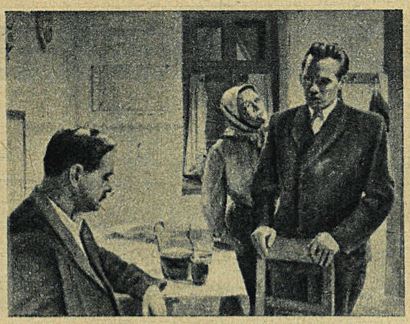

Reżysera Frigyesa Bana znamy już z takich dzieł, jak *Piędź ziemi*, *Ziemia wyzwolona* i z mniej udanego filmu *Wielkopańskie hulanki*. Nie ulega już wątpliwości, że Ban czuje się najlepiej w tematyce związanej ze wsią. Chłopi są u niego żywymi ludźmi, konflikt jest prawdziwy, nastrój wsi oddany znakomicie. Ban nigdy nie rezygnuje z drobnych szczegółów, które przyczyniają się do zrozumienia wzajemnego stosunku ludzi i do scharakteryzowania tła akcji.

Opowieść jest barwna, żywa, płynie wartkim tempem. Ciągle w tym filmie o wsi coś się dzieje i to coś ciekawego. Jeśli można mieć zastrzeżenia, to tylko co do sceny duszenia żony intrygantki przez doprowadzonego do rozpaczy chłopa. W realistycznych ramach filmu ta jedna scena wpada w naturalizm, będąc daleką reminiscencją niektórych chwytów z filmu *Gdzieś w Europie*.

Fotografia Györgi Illesa, chociaż nie rewelacyjna, jest jednak dobrze zharmonizowana z tematyką. Muzyki się przeważnie nie słyszy (lepsze to niż zawodzące solo skrzypcowe w czasie samobójstwa Bartosika w *Gromadzie*).

Ogółem — wysoka nagroda przyznana temu filmowi w Karlovych Varach jest całkowicie zasłużona. Oby *Chrzest bojowy* był szczęśliwym przełomem w filmowej tematyce wiejskiej nie tylko na Węgrzech.

LEON BUKOWIECKI

PROSTA DROGA

SYLWETKA ALEKSANDRA FORDA

Aleksander Ford omawia z bohaterami „Młodości Chopina", Wołłejką i Śląską plan sceny w plenerze.

Podstawą udanego ujęcia są precyzyjnie omówione szczegóły roli. Ford i młodzi aktorzy „Ulicy Granicznej".

Aleksander Ford rozpoczął swą drogę twórczą w trudnych dla artysty latach międzywojennych, odrzucając jakiekolwiek kompromisy z wszechwładną branżą, konsekwentnie realizując swój program filmowca - awangardzisty, człowieka o zdecydowanych przekonaniach politycznych. Walka nie była łatwa. Zrealizowanie filmu było uzależnione od dysponowania znacznymi zasobami finansowymi, te zaś znajdowały się całkowicie w rękach bandy geszefciarzy, spekulujących na najbardziej niewybrednych gustach małomieszczańskiej publiczności. Trzeba było niezwykłego umiłowania obranego zawodu, niezłomnej wiary w słuszność swojej postawy, by nie dać się zepchnąć na margines lub nie zdemoralizować się spekulancką atmosferą.

ALEKSA

Ford jest warszawiakiem, chociaż urodził się w Łodzi. Z Warszawą związane są początki jego kariery filmowej, w Warszawie stale mieszka i pracuje. W latach trzydziestych studiował historię sztuki na Uniwersytecie Warszawskim, pracując jednocześnie zarobkowo, często fizycznie. Pierwsza „myśl filmowa" powstała u młodego studenta podczas jednej z długich i namiętnych dyskusji o sztuce ze znanym przyjacielem młodzieży, prof. Tadeuszem Pruszkowskim — Ford doszedł wówczas do wniosku, że założenia teoretyczne malarstwa mają wiele wspólnego z założeniami, leżącymi u podstaw twórczości filmowej.

Ziarnko zaczęło kiełkować, aż urosła (w innym co prawda kierunku) w pomysł nakręcenia krótkiego filmu fabularnego pt. „Nad ranem". Miała to być impresja filmowa na temat zbiegu zdarzeń w różnych środowiskach społecznych w ciągu kilkunastu minut, dzielących noc od dnia w wielkim mieście.

„Oszczędnościowa metoda", przy pomocy której z konieczności wyprodukowano ten film, była w pewnym sensie sensacyjna. Ilość negatywu zmontowanego już 600-metrowego filmu. Nie było dubli, nie było powtarzanych ujęć. Reżyser nie wziął ani grosza za scenariusz i reżyserię (Ford utrzymywał się w tym czasie za 50 groszy dziennie, jadając chude zupki w kuchni studenckiej). Atelier było za darmo (w pracowni malarskiej). Aktorzy byli amatorami. Reflektory wypożyczono grzecznościowo na dwa dni. „Dekoracje" z entuzjazmem stawiali i malowali rzeźbiarze i malarze, operatorem zaś był Jerzy Maliniak, który żonglował ręczną, na pół amatorską sprężynówką.

Był to rok 1928. Ówczesny szef cenzury, pułk. Łuskino, część filmu skonfiskował, mimo to właściciel kina „Stylowy" zaryzykował wyświetlenie interesującego eksperymentu.

Autor dopiero na czwarty dzień odważył się pójść do kina. Okazało się że publiczność oklaskiwała film b. gorąco. Już nigdy żaden sukces nie zrobił potem na Fordzie takiego wrażenia. Młody reżyser przekonał się wówczas naprawdę, że publiczność wcale nie pragnie wyłącznie rozrywki, polegającej np. na śledzeniu romantycznych perypetii dobrze urodzonego próżniaka, że trafia do niej odbicie nie fałszowanej rzeczywistości, opartej o konkretne konflikty społeczne. Późniejsze doświadczenia miały jeszcze silniej utwierdzić go w tym przekonaniu.

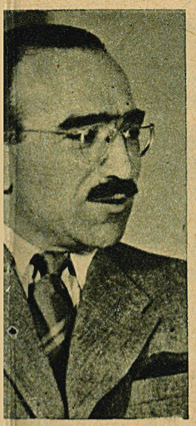

SANDER FORD

Młodemu reżyserowi powierzono pracę nad długometrażowym filmem „Maskota" (1930). Następną pozycją był film młodzieżowy „Legion ulicy" — o warszawskich gazeciarzach (1932). Zarówno publiczność jak i krytyka fachowa przyjęły film entuzjastycznie. Frapowała nowa tematyka, daleka o sto mil od ulubionych melodramatów — świeże, oryginalne podejście reżyserskie.

Nie było w tym dziele znanych nazwisk aktorskich, bez których rzekomo każdy film musiał zrobić finansową klapę. Grała młodzież, rzeczywiście wzięta wprost z ulicy.

Pod względem formalnym film ten był pionierski. Pokazał, jak należy twórczo posługiwać się montażem dla uzyskania jak największej siły wyrazu. Wprowadził na nasz konserwatywny teren najlepsze osiągnięcia radzieckiej szkoły. „Legion ulicy" został uznany przez publiczność za najwybitniejszy film roku i odznaczony złotym medalem w plebiscycie zorganizowanym wśród czytelników tyg. „Kino".

Wyświetlany również za granicą, zdobył wielkie uznanie szczególnie we Francji.

W tym czasie Ford był już czynnym członkiem KPP i brał żywy udział w akcjach Związku Zawodowego Pracowników Filmowych, jednego z najbardziej rewolucyjnych związków ówczesnej Warszawy. Niezależnie od tego rozwijał żywą działalność w Stowarzyszeniu Miłośników Filmu Artystycznego „Start", propagującego wśród społeczeństwa polskiego filmy wartościowe społecznie, a przede wszystkim radzieckie.

W 1934 roku powstał film „Sabra" o pracach emigrantów żydowskich, nakręcony całkowicie w Palestynie. W 1935 — dramat społeczny „Przebudzenie" — o miłości dwojga bezrobotnych, maturzystki i robotnika. Grali w tym filmie m. in. znakomici aktorzy: Stefan Jaracz i Aleksander Zelwerowicz. Po licznych przeróbkach i konfiskatach całych partii, dokonanych przez sanacyjną cenzurę, kopia ekranowa w słabym tylko stopniu przypominała pierwotne dzieło Forda.

„Legion ulicy" (1932).

Młodzi gazeciarze z zachwytem przyglądają się rowerowi, płaszcząc sobie nosy o szybę wystawową.

Następną pozycją byli „Ludzie Wisły" wg powieści Boguszewskiej i Kornackiego z udziałem St. Wysockiej, Iny Benity i Jerzego Pichelskiego. Film ten, zrealizowany wespół z Jerzym Zarzyckim, odznaczał się bardzo ciekawymi rozwiązaniami reżyserskimi, rozgrywał się zaś w „egzotycznym" środowisku warszawskich wodniaków.

Ostatnim filmem fabularnym była „Droga młodych" (1938) wg scenariusza Wandy Wasilewskiej. Równocześnie był to jedyny film pełnometrażowy, całkowicie skonfiskowany przez cenzurę. Realizacji filmu antyfrankistowskiego o losach dzieci hiszpańskich w czasie wojny domowej przeszkodziło Monachium i oficjalna cenzura francuska (film miał być kręcony we Francji i finansowany drogą subskrypcji przez Federację Pracy). Gotowy scenariusz o życiu i pracy Marii Curie- Skłodowskiej również nie doczekał się realizacji.

7 września 1939 r. Ford został zmobilizowany i skierowany do pułku, który nigdy się nie sformował. Po kapitulacji — znalazł się na ziemiach radzieckich. W wytwórni „Sowiecka Białoruś" wraz ze znakomitym poetą Maksymem Tankiem opracował scenariusz o powstaniu rybaków polskich na jeziorze Narocz (rzecz działa się w 1936 roku). Napaść hitlerowska w 1941 r. znowu przeszkodziła realizacji filmu. Ford zaczął kręcić krótkie „plakaty filmowe" propagujące pomoc walczącemu frontowi.

W 1943 r. znalazł się w obozie wojskowym w Sielcach (niedaleko Riazania nad Oką), gdzie formowała się I-sza Dywizja. Tu zorganizował Czołówkę Filmową Wojska Polskiego. Był to czerwiec.

W sierpniu został wysłany na front. Zrealizował wówczas dokumenty filmowe „Przysięgamy ziemi polskiej" oraz „Bitwę pod Lenino", a następnie, już w Polsce, wstrząsający reportaż „Majdanek". W Lublinie zorganizował i stanął na czele Wytwórni Filmowej Wojska Polskiego, która rozpoczęła regularną produkcję Polskiej Kroniki Filmowej.

W następnym, 1945 roku, Wytwórnia zostaje przeniesiona do Łodzi i przekształcona w Przedsiębiorstwo Państwowe „Film Polski". Po roku pracy na stanowisku dyrektora naczelnego, po upartej i zwycięskiej walce o zbudowanie podstaw technicznych odrodzonej kinematografii polskiej — Ford postanawia poświęcić się wyłącznie pracy realizatorskiej.

Latem 1948 r. ukazuje się „Ulica Graniczna". Wszyscy znamy ten film. Wiemy, że zdobył złoty medal na festiwalu filmowym w Wenecji. Wiemy jaką propagandową odegrał rolę (obok „Ostatniego etapu") w uformowaniu opinii kilkudziesięciu krajów o naszej powojennej kinematografii.

Olbrzymi sukces krajowy i zagraniczny „Młodości Chopina" (poparty ostatnio na festiwalu w Karlovych Varach nagrodą za najlepszy film biograficzny) wciąż jeszcze trwa. Za to wspaniałe dzieło Ford został w tym roku odznaczony Nagrodą Państwową I Stopnia.

Po dwudziestu paru latach próba czasu potwierdziła coraz silniej słuszność obranej przez Forda drogi artystycznej. Aleksander Ford nie spoczął na laurach. Pracuje teraz intensywniej nad nowym filmem wg powiesci K. Koźniewskiego „Piątka z ulicy Barskiej". Będzie to z całą pewnością, tak jak i dotychczasowe dzieła Forda, film „na piątkę".

TADEUSZ KOWALSKI

3 CIEKAWE KSIĄŻKI

Biblioteka scenariuszy filmowych FAW wzbogaciła się dwiema nowymi pozycjami: ukazały się: „Czarodziej sadów" Dowżenki oraz „Przysięga" Pawlenki i Cziaurelego. Ponadto w „Biblioteczce filmowej" FAW wydano pracę Borysa Dolina „Polowanie z aparatem filmowym".*)

Obydwa scenariusze są dziełem wytrawnych autorów. Zarówno Dowżenko, jak Pawlenko i Cziaureli należą do czołowej grupy radzieckich twórców filmowych. Niedawno zmarły Piotr Pawlenko — to pisarz, zajmujący wybitną pozycję w filmowej dramaturgii radzieckiej, a Dowżenko i Cziaureli to znani reżyserowie. Łączenie kunsztu reżysera ze sztuką pisarską wydaje — jak tego dowodzą filmy obydwóch twórców — znakomite owoce. Reżyser, sam piszący scenariusz dla zamierzonego filmu, jest niewątpliwie w lepszej sytuacji, niż gdy dobiera koncepcję reżyserską do cudzego scenariusza. Wiele sytuacji może on uprzednio przemyśleć zgodnie z wymaganiami warsztatu filmowego i odpowiednio konstruować scenariusz. Dlatego często tworzy dzieło bardziej jednolite, o pełniejszej harmonii treści i formy.

Z drugiej strony talent i znajomość rzemiosła u pisarza ściśle współpracującego z reżyserem wzbogacają i rozszerzają wizję twórczą reżysera.

Omawiane scenariusze w dużym stopniu dowodzą słuszności tych poglądów.

Scenariusz Dowżenki — „Czarodziej sadów" — wychodzący z odmiennych założeń, ma też inną konstrukcję, niż „Przysięga" Pawlenki i Cziaurelego. „Czarodziej sadów" jest obrazem życia i dzieła Iwana Miczurina. Toteż uwaga twórcy skupia się przede wszystkim na osobie genialnego agrobiologa. Jest on dokładnie charakteryzowany drobnymi czasem rysami, ujawnianymi w pracy, w życiu osobistym, w zetknięciu z ludźmi. Poznajemy wszechstronnie człowieka i dokładnie wnikamy w jego dzieło. Niektóre nie posuwają akcji naprzód, ale wzbogacają postać Miczurina; dialogi, mimo swej potoczystości, zawierają wykład naukowych praw. Nie czujemy upływu czasu. Zmiany pór roku wyznaczają tylko rytm olbrzymiej, cierpliwej pracy.

Inny zupełnie charakter ma scenariusz „Przysięga", inne też jest wrażenie odbierane przy lekturze. Pawlenko i Cziaureli chcieli w nim zamknąć treść dwudziestu lat historii narodu radzieckiego, historii bogatej w wielkie wydarzenia, rzeźbiących trwałe rysy charakteru narodowego i kładących podwaliny pod przyszły wielki rozwój. Losy rodziny Pietrowych i jej przyjaciół grają rolę soczewki, przez którą śledzimy bieg wydarzeń.

Scenariusz jest nasycony treścią historyczną, w każdej niemal scenie znajdujemy odbicie wielkich przemian, obejmujących życie całego narodu. Ludzie, których poznajemy, są dzięki umiejętnej charakterystyce bardzo konkretni, żywi, ale są równocześnie jakby symbolami milionowych grup podobnych im pod względem myśli i uczuć ludzi radzieckich.

A przy tym scenariusz, obejmujący tak wielkie bogactwo treści historycznej, charakterów ludzkich, zjawisk społecznych, napisany jest prostym, oszczędnym językiem, niemal ubogim w porównaniu z językiem dzieł epickich, a jednak niezawodnie przekazującym myśli autorów.

Wielką pomocą dla czytelnika obu scenariuszy są doskonałe przedmowy — wyczerpujące, jasno napisane przez Jerzego Giżyckiego.

* * *

Dolin — to reżyser dobrze znanych publiczności także i polskiej filmów popularno-naukowych. W Polsce najbardziej znanym jest jego film „Dzieje jednej obrączki".

„Polowanie z aparatem filmowym" jest to zbiór wspomnień, związanych z pracą Dolina nad różnymi filmami tego typu. Książka napisana jest bardzo żywo, pobudza wyobraźnię i rozciekawia. Podziw wywołuje wielka cierpliwość, nieodzowna przy opracowywaniu filmów z życia zwierząt. Dolin jest twórcą rozmiłowanym w swej pracy i potrafi przekazać ten uczuciowy stosunek czytelnikowi. A równocześnie opowiadaniami, pisanymi lekko i bezpretensjonalnie, zaznajomi czytelnika z wieloma tajemnicami nie tylko przyrody, ale i warsztatu filmowca-przyrodnika. Toteż lektura książki jest równie przyjemna, jak pożyteczna. Warto ją polecić każdemu. Szkoda, że oprawa graficzna jest ubogą a nieliczne i bardzo złe reprodukcje nie pozwalają ocenić w pełni wyników pasjonującej pracy nad filmami popularno-naukowymi tego typu.

st. g.

*) **A. Dowżenko „Czarodziej sadów"** — Biblioteka scenariuszy filmowych, Warszawa 1952, Filmowa Agencja Wydawnicza. Przełożył z rosyjskiego Grzegorz Załęski, przedmowa — Jerzy Giżycki. Str. 93 (z ilustr.)

P. Pawlenko i M. Cziaureli „Przysięga" — Przełożył z języka rosyjskiego St. Strumph-Wojtkiewicz. Biblioteka scenariuszy filmowych, Warszawa 1952, Filmowa Agencja Wydawnicza. Przedmowa — Jerzy Giżycki. Str. 76 i 4 nlb. (z ilustr.).

Borys Dolin „Polowanie z aparatem filmowym" — Biblioteka filmowa Nr 6, Filmowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1952. Przełożyła z języka rosyjskiego Helena Anisimow. Str. 127 z ilustracjami.

WSTĘP DOZW

BEZ WZGLĘDU NA

Mimo iż w gablotkach naszych kin prawie przy każdym temacie, jaki „idzie" na ekranie, widnieją wywieszki z napisami: „Wstęp dozwolony od lat 7" albo — „14" itp., pamiętamy o najmłodszych. Wiemy, że poza widzami dorosłymi, mamy wielu przyjaciół najmłodszych, którzy chętnie chodzą do kina i z zapałem wypatrują nowości, odpowiadających ich repertuarowi. Z wielkim zainteresowaniem i ciekawością nowości tych szukają na łamach tygodnika „Film".

W dowód tej troski i pamięci, zapraszamy dziś najmłodszych widzów na przegląd aktualności produkcji krajowej — filmów, jakie ukażą się na ekranach w roku 1952. Zapraszamy wszystkie dzieci — nawet te, które nie potrafią jeszcze czytać, ale cieszą się widokiem obrazków.

Tematyka filmów, jaka jest w opracowaniu i niebawem przejdzie już w części do eksploatacji, jest bardzo interesująca, ciekawa i pouczająca. Tegoroczny dorobek w tej dziedzinie produkcji jest poważny, co niewątpliwie w dużej mierze przyczyni się do zaspokojenia potrzeb w odniesieniu do tej kategorii widzów, dla tych, którzy do czasu osiągnięcia „pełnoletności" nie mogą oglądać obrazów, wyświetlanych we wszystkich kinach.

*

Spośród aktualności, wchodzących na ekrany — to film *Zielarze z Kamiennej Doliny*.

Scenarzysta i reżyser, Jerzy Has, pokazuje na taśmie filmowej grupę dziatwy szkolnej z okolic górskich w roli zbieraczy ziół. Przykład godny naśladowania. Dzieci zdobytą w szkole wiedzę pogłębiają praktycznie w postaci zespołowego czynu — zbiórki ziół. Podsumowaniem są nie tylko korzyści własne, ale i dla Państwa. Dzieci bowiem podejmując zobowiązanie długofalowe, na jakie je stać, przynoszą ogromną przysługę naszemu lecznictwu.

Film fabularyzowany, opracowany ciekawie i barwnie. Czołową rolę kreuje 12-letni Janek Marcinkowski z Krakowa.

*

Bardzo interesującą historię zobaczycie w filmie *Karmik Jankowy* z bohaterem imieniem również Janek. Pytacie o treść? Otóż bardzo interesująca.

Pewnego dnia Janek podejrzewał, że w klatce zawieszonej na drzewie wylęgły się młode szpaki. Podświadomie zrodziła się w jego głowie myśl — wykraść pisklęta i więzić je na strychu w klatce.

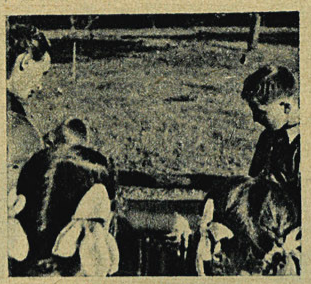

Tak też uczynił. Kiedy jednak z lekcji w szkole dowiedział się, że ptaszki niszczą szkodniki — owady i chronią przyrodę, a więc są bardzo pożyteczne, postanowił wybranym szpakom przywrócić wolność. Ze zbudowanej natomiast klatki - więzienia, po usunięciu patyczków, zbudował karmik i zawiesił go przed szkołą.

Karmik ten dzieci nazwały karmikiem Jankowym.

Zapamiętajcie dzieci — niech film ten zobaczy każde z was.

Realizatorem jest Jerzy Has, zdjęć dokonuje Mieczysław Jahoda.

*

Film opracowany pod tytułem roboczym *Dzieci na Zlocie* będzie przeglądem osiągnięć najmłodszych obywateli naszego kraju, Budowniczych Polski Ludowej.

Bohaterami są uczestnicy lipcowego Zlotu Młodzieżowego w Warszawie, młodzi przodownicy — harcerze. Ich przeżycia w ciągu kilkudniowego pobytu w stolicy utrwalone zostały na taśmie filmowej przez operatorów: A. Wawrzyniaka, M. Vogta, H. Makarewicza, T. Kallwejta i innych.

Aby zrobić dobry i ciekawy film, nakręcono zdjęć w ilości kilku tysięcy metrów. W tej chwili nad selekcją tych zdjęć i ustawieniem ich w tematyczną całość — pracuje reż. St. Urbanowicz.

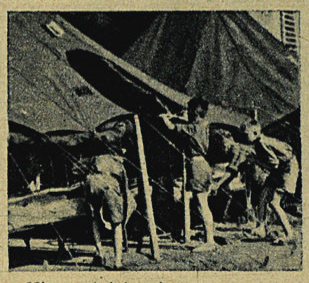

Nie wątpicie chyba, że w takiej ilości materiału będzie doskonały film...

*

Waszą rówieśniczkę, 10-letnią H. Cerecką, spotkało wyróżnienie. Jak widać zresztą ze zdjęcia — jest bardzo zadowolona z tego, że przypadła jej w udziale rola Jagódki w filmie *O amonicie i 14-harcerzach*.

Podczas dokonywania pierwszych zdjęć Jagódkę peszył przenikający i wnikliwy „wzrok" obiektywu. Ale tak było tylko

OLONY

...WIEK

podczas prób. Dziś, kiedy kręcą się zdjęcia prawdziwe — z Jagódką nie ma kłopotu. Wszystko idzie jak z płatka.

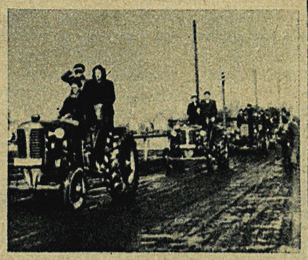

Film „O amonicie i 14 harcerzach" opowie wam historię życia i wzorowej pracy pewnego zastępu harcerskiego, któremu podobnych jest w Polsce tysiące, ba, nawet setki tysięcy.

Realizacja trójki młodych adeptów sztuki filmowej, a to: Krystyna Gryczałkowska (scenariusz), Bogusław Rybczyński (reżyseria) oraz Antoni Staśkiewicz (zdjęcia). Wymieniona trójka to nasi rodacy, zdobywający wiedzę we Wszechzwiązkowym Państwowym Instytucie Kinematografii w Moskwie.

*

O ile które z was nie było jeszcze na wsi, to obowiązkowo musi zobaczyć film, obrazujący życie wiejskie. O tym, jak wygląda nowoczesna wieś spółdzielcza, o osiągnięciach gospodarczych i kulturalnych tej wsi opowie wam redaktor Konrad Siwecki i montażystka Zuzanna Triaskina w temacie opracowanym pt. *Na wsi.*

Film niemy z napisami objaśniającymi zmontowany został z materiału archiwalnego WFO i WFD.

*

Czy to wszystkie już tematy, które chcieliśmy wam pokazać? Nie.

Poza wymienionymi tytułami w opracowaniu i realizacji znajdują się jeszcze takie tematy, jak: *Staś spóźnialski, Nasze wojsko, Młodzi budują pokój* oraz *Budujemy nowy dom.*

Ale i to jeszcze nie wszystko, tą tematyką bowiem objęta jest produkcja Wytwórni Filmów Oświatowych. Pozostają jeszcze filmy produkowane przez Wytwórnię Filmów Fabularnych oraz Wytwórnię Filmów Dokumentalnych.

Z tematyką produkowaną przez te dwie wytwórnie zapoznamy was w następnych numerach naszego tygodnika.

W DNIACH FILMU POLSKIEGO PRZYPOMINAMY

SZMERY PRZESZŁOŚCI

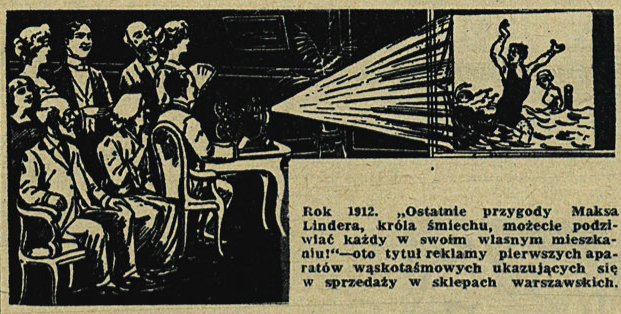

Rok 1912. „Ostatnie przygody Maksa Lindera, króla śmiechu, możecie podziwiać każdy w swoim własnym mieszkaniu!"—oto tytuł reklamy pierwszych aparatów wąskotaśmowych ukazujących się w sprzedaży w sklepach warszawskich.

Czasy od nas nieco odległe. Bliższe są one może temu okresowi, w którym jak grzyby po deszczu powstawały w Warszawie różne „Iluzjony" i „Teatry Elektryczne", gdy w teatrze Ludowym przy ulicy Ciepłej wyświetlano króciutkie filmy, jako dodatki do programu atrakcji artystycznych.

Zresztą zaledwie osiemnaście lat dzieli ten okres od pierwszych pokazów „żywych obrazów" na Dynasach warszawskich.

Czym było wówczas kino? Oto co pisano wtedy w prasie:

— „...każda większa ulica posiada co najmniej dwa kinematografy ...za parę groszy — dwie godziny w krainie czarów: podróż, dramat krwawy, farsa — do wyboru, co kto lubi!

— Proszę wejść!

Przy dźwiękach melodyonu stojąc na małej estradzie najęty „wykrzykiwacz" zachęca tłum gapiów, zalegających wejście.

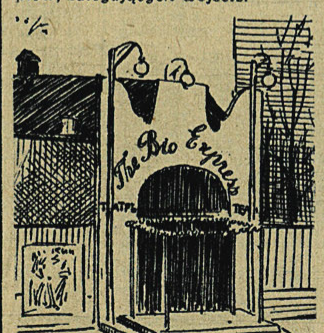

Tak wyglądało przeciętne kino w roku 1910 - 1914. „Bio-Express Teatr" przy ul. Zielonej.

— „Dramat w łóżku" — historia pikantna, „Trup w koszu" — historia wstrząsająca! Proszę wejść!

Co chwila odrywa się ktoś od tłumu i znika w ciemnym wnętrzu budy..."

Kino podbija świat, kino opanowuje również i Warszawę... Ale...

W roku 1911 „Tygodnik Ilustrowany" pisze:

„Kinematograf mógłby mieć olbrzymie znaczenie społeczno-wychowawcze, gdyby... gdyby tylko chciał. Byleby chciał wyrugować ze swego repertuaru ohydne melodramaty i bezsensowne „kawały" (bardzo komiczne! nieustanny śmiech!), a chciał dawać rzeczy pouczające z przyrody, krajoznawstwa, historii i literatury... Są już u nas pewne nieśmiałe próby w tym kierunku. Niedawno pokazywano nam w jednym z teatrzyków kinematograficznych „Eli Makowera" Orzeszkowej, teraz znowu inny poczynił zdjęcia z „Sędziów" Wyspiańskiego w wykonaniu naszych artystów z p. Knake-Zawadzkim na czele"...

Na czasy, w których kinematograf „mógłby mieć olbrzymie znaczenie społeczno-wychowawcze", naród polski czekał przez wiele, wiele lat. Dopiero w warunkach Polski Ludowej kino stało się tym, czym być powinno: upowszechnioną sztuką filmową w służbie mas pracujących.

* * *

O przyjściu na świat filmu dźwiękowego marzono od pierwszych dni istnienia kinematografii. Już pierwsze krótkie filmy próbowano łączyć z podkładem dźwiękowym nagranym na płycie gramofonowej.

W roku 1913 prasa polska wiele pisała na ten temat. Śmierć „wielkiego niemowy", „śmierć kinematografu" — oto tytuły publicystyki filmowej tych czasów.

Gdy pierwsze próby kina dźwiękowego zawiodły, co stało się zgodnie z przewidywaniami pesymistów — następuje wzmożony okres niewiary w to, ażeby kino mogło istotnie kiedykolwiek przemówić do widza w sposób doskonały.

Pisano w latach 1924-26 na temat filmu dźwiękowego: — „FILM NIGDY NIE PRZEMÓWI". I oto co pisze w roku 1927 Józef Kren w broszurce „Film dźwiękowy", która ukazała się nakładem „Roju":

— *„Wyobraźmy sobie scenę, w której piękny amant wyznaje swą miłość jeszcze piękniejszej amantce. Z powodu zużycia taśmy scena ta zostaje nieco zredukowana. OBRAZ na tym nic prawie nie traci, trwa tylko krócej i niektóre ruchy są nieco przyśpieszone. Lecz z DŹWIĘKIEM jest gorzej. W chwili, gdy amant, pełen sentymentu chwyta amantkę w objęcia i patrzy na nią tak namiętnie, że aż wszystkie pensjonarki obecne na widowni oblizują się łakomie — w chwili tej padają z ust jego dyszące ogniem miłości słowa:*

— Pani, gdy panią widzę, pełen jestem uczucia odrazy...

Cóż to znaczy?! To znaczy, że zostały zniszczone kawałki taśmy, a zdanie powinno brzmieć:

— Pani! gdy panią widzę pełen jestem uczucia ODwiecznej RAdości jak przed progiem oaZY szczęścia...

Takie to mogą być nieporozumienia!"

Na 64 stronicach autor broszury wszelkimi sposobami stara się udowodnić, że film dźwiękowy

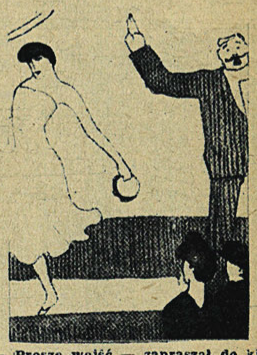

— Proszę wejść — zapraszał do kina specjalnie w tym celu najęty „wykrzykiwacz". Dla większej reklamy — na estradzie przy budzie kinowej tańczyła tancerka.

nie ma racji bytu, że — „FILM MÓWIONY NIE MA PRZYSZŁOŚCI".

Pisano to — zaledwie 25 lat temu!

WŁADYSŁAW BORKOWSKI

(Ilustracje z ówczesnych czasopism)

ZDERZENIE SIĘ ŚWIATÓW!

ZAGŁADA ZIEMI I LUDZI!

ATOMÓWKA NA MARSIE!

...oto tytuły, które widnieją na olbrzymich plakatach reklamowych „ozdabiających" frontony kin paryskich. Zachodnia Europa coraz intensywniej zalewana jest przez rozmaite wyroby amerykańskie lepsze i gorsze, potrzebne i zbyteczne, często szkodliwe, a czasem równie zabawne jak owe „sztuczne paznokcie", „aparat Superstalto" (dzięki któremu każdy może o kilkanaście centymetrów podrosnąć chociażby skończył 60 lat), „magnetyczne miłosne perfumy radioaktywne" i tym podobne modne bzdury.

W dziedzinie filmu reklama jest bardziej jeszcze wrzaskliwa i niesmaczna, gdyż za wszelką cenę stara się werbować widza, któremu te wszystkie rewolwery, gangsterzy i super-szlagiery od dawna się przejadły.

Popatrzmy na te frontony. „24 godziny na Marsie" to obraz amerykańskiej ekspedycji międzyplanetarnej, która zastaje na Marsie mocno przerzedzoną i zupełnie ślepą ludność — jest to rezultat wybuchu bomby wodorowej na tej planecie. Wojna w Korei przedstawiona jest jako przykry obowiązek Amerykanów („Piekło w Korei"), rozprawiających się z bandami dzikusów. Po prostu — krucjata dobrodusznych wujów. Przy okazji pęta się w tym filmie smutny stary Murzyn, zachwalający amerykańską demokrację z dyskretną aluzją, że jednak czarnym w USA nie zawsze było dobrze, chociaż dziś już — istny raj... Inne eskapistyczne obrazy w rodzaju „Kiedy Ziemia stanęła" albo „Zderzenie się światów" mają na celu popularyzowanie teorii, że tylko elita i uczeni - nadludzie godni są uwagi. Bowiem w obu wypadkach Ziemia i cała jej ludność — wyjąwszy kilkunastu nadludzi — ulega zupełnemu zniszczeniu, co nie wywołuje zbytniego współczucia ze strony scenarzysty. Przy tym sceny zbiorowej histerii są tak

udane, że niejednokrotnie histeria ta udziela się widzom. Dreszcze emocji i rozstrój nerwowy. Czy takie są zadania dzieła sztuki?

A. W.

Docenili sprawę filmoteki

Znamy dobrze lekceważenie, jakim rządy państw kapitalistycznych otaczają sztukę filmową, oddaną w pacht prywatnym przedsiębiorcom. Znamy też jeden z typowych przejawów tego lekceważenia: brak troski o muzea i filmoteki, tak ważne dla rozwoju kinematografii, a zgoła przecież obojętne większości producentów.

Toteż z pewnym zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że rząd Dolnej Saksonii (Niemcy zachodnie) wyasygnował hojną ręką znaczne fundusze na utworzenie archiwum filmowego. Przestaliśmy się dziwić, doczytawszy wiadomość do końca. Jak bowiem sądzicie, co zgromadzić chce w swej filmotece rząd Dolnej Saksonii? Arcydzieła światowej sztuki filmowej? Filmy Meliesa, Griffitha, Chaplina, Eisensteina, René Claira, Pudowkina?

Nie. W y ł ą c z n i e materiały filmowe o „ANEKTOWANYCH TERENACH WSCHODNICH". Szczecin, Wrocław, Gdańsk, Poznań, Katowice i tak dalej. Warszawa, Kraków i Łódź, to jest, przepraszamy, Litzmannstadt — bardzo pożądane. (płaż)

CHAPLIN O RIDGWAYU

Wyświetlany przed paru laty na zachodzie Europy film Chaplina „Monsieur Verdoux" nie spotkał się ze zbyt przychylnym przyjęciem krytyki. Był za mało „śmieszny". Warto jednak dziś właśnie przypomnieć pewne słowa wypowiedziane przez Mr. Verdoux w jego ostatnim słowie zwróconym do prokuratora. (Mr. Verdoux to urzędnik bankowy, który po dwudziestu latach wiernej dla bankiera pracy stracił posadę i z nędzy stał się mordercą).

Chaplin Verdoux wygłosił wtedy krótkie, lecz zwięzłe kontroskarżenie:

„Na temat zagadnienia masowego mordercy, o którym pan prokurator mówił tak dramatycznie, warto by jeszcze dodać parę słów. Czy nie uważacie, że właśnie morderstwo, masowy mord jest po prostu propagowany w naszym świecie? Czy wszędzie nie wynajduje się najbardziej wyrafinowanych maszyn i sposobów, aby ludzi, masy ludzkie — wyniszczyć? Setki tysięcy ludzi, kobiet i dzieci nie spodziewających się niebezpieczeństwa, mogą na skutek zdobyczy naukowych ostatnich lat być rozerwani w strzępy. Czymże ja jestem w porównaniu z tymi specjalistami mordu? Żałosny dyletant, nic więcej..."

Nic dziwnego, że takie słowa nie budziły entuzjazmu Ridgwayów, Mac Arthurów i Eisenhowerów. (gz).

Zbrodnicze gołębie

Było to akurat po haniebnym aresztowaniu Jacques Duclos. W kinie na Polach Elizejskich w Paryżu wyświetlano obok filmu fabularnego krótkometrażówkę pt. „Zagadki". Na ekranie ukazuje się chmara gołębi. Pada pytanie:

— Dokąd one lecą?...

Głos z widowni odpowiada:

— Lecą zgłosić się na policję, jako współwinne zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego Francji".

Widownia przyjęła odpowiedź huraganem braw. (gz).

FILM INSTRUKTAŻOWY

WASZYNGTOŃSKA TAKTYKA

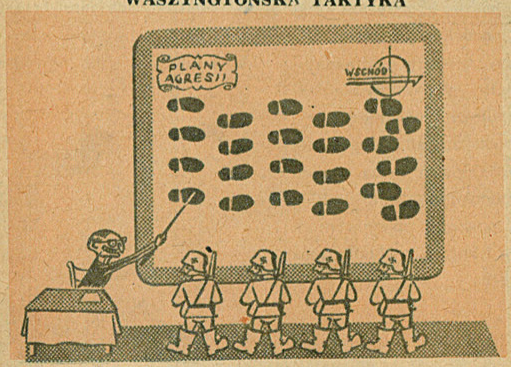

STALINGRADZKA PRAKTYKA

FOCHY P. PETRUCCIEGO

Pan Petrucci, z ramienia rządu włoskiego dyrektor festiwalu filmowego w Wenecji (tzw. Biennale), jest zdecydowanym przeciwnikiem filmów postępowych. W czasie poprzedniego festiwalu sprzeciwił się np. wyświetlaniu interesującego filmu francuskiego „Bóg potrzebuje ludzi" pod pretekstem, że „mógłby on obrażać uczucia katolików". Film ten, w parę miesięcy później, nagrodzony został oficjalnie przez Katolickie Biuro Filmowe.

W tym roku p. Petrucci nie spodobały się dwa postępowe filmy selekcji francuskiej: „Zakazane zabawy" René Clémenta, o których już w „Filmie" pisaliśmy, i „Samotni zdobywcy" Claude Vermorela. Nie dopuszczając ich na Biennale, p. Petrucci powołał się na fakt, że oba filmy były już pokazane na festiwalu w Cannes (poza konkursem), co rzekomo sprzeciwia się regulaminowi Biennale.

Ni stąd ni zowąd pogodzeni już z losem realizatorzy otrzymali nagle z Wenecji zawiadomienie, by jednak przysłali swoje filmy, celem „obejrzenia ich przez dyrekcję Biennale". Jeśli oba filmy zostały uprzednio zdyskwalifikowane pod pretekstem, że były już publicznie wyświetlane, to cóż w tym stanie zmieni obejrzenie ich przez dyrekcję?

Widocznie wiadomość o krzywdzącej dyskwalifikacji postępowych filmów rozeszła się szerzej, niż p. Petrucci przypuszczał, i wysoka dyrekcja chce się teraz wyplątać z niemiłej sytuacji. Brzydko te festiwalowe machinacje pachną. (pj)

By uniknąć ambarasu — wzięto godzinę za miarę czasu

Czy 70 minut to wygodna miara czasu?

Kierownictwo kina „Moskwa" w Kielcach twierdzi, że niewygodna.

Wyświetlane w tym kinie filmy „Dzieło mistrza Stwosza" i „Mazowsze" trwają wraz z kroniką godzinę i 10 minut. Kierownik kina uznał jednak, że podanie takich godzin rozpoczęcia seansów:

17,00 — 18,10 — 19,20 — 20,30 21,40 itd.

jest zbyt zawiłe, a może nie chciało mu się policzyć na palcach, dość, że podał jako godziny rozpoczęcia seansów:

17,00 — 18,00 — 19,00 — 20,00 — 21,00.

Ile czasu musiał stracić każdy z kilkuset widzów ostatniego seansu skutkiem fałszywej informacji? Ob. kierownik zechce to może obliczyć przy pomocy logarytmów. (pj)

Film „wychowuje"

Do małego miasteczka amerykańskiego przyjeżdża dziennikarz.

— No, jak tam u was z przestępczością wśród młodzieży?

— Od dwu miesięcy liczba przestępców młodocianych znacznie spadła.

— Co, już dwa miesiące trwa remont waszego kina? (gz).

Zwięźle

W miasteczku włoskim przyjezdny pyta:

— Czy grają dziś jaki dobry film?

— Nie, same amerykańskie. (gz).

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

SPORT NA UKRAINIE

Ciekawym filmem dokumentalnym jest nowy obraz kolorowy kijowskiej wytwórni pt. *Sport na Ukrainie* w reżyserii M. Słuckiego. Autorzy filmu zaznajamiają widzów z wychowankami Ukraińskiego Instytutu Kultury Fizycznej, którzy zdobyli mistrzostwa w rozmaitych gałęziach sportu. Zajmująco i barwnie pokazany jest rozwój sportu wśród młodzieży ukraińskiej. Wiele zdjęć ożywionych jest szczerym, beztroskim humorem. Uśmiech widzów wywołują scenki na wiejskich boiskach, na stadionach małych miasteczek.

W Niemczech zachodnich

Przed kilkoma dniami rozpoczęto wyświetlać w Niemczech zachodnich osławiony film o generale Rommlu — *Lis Pustyni*. Film ten miał wejść na ekrany Trizonii jeszcze w ubiegłym roku, jednak wobec sprzeciwów, jakie wywołał w Europie, władze amerykańskie obawiając się nieprzychylnej reakcji ludności, zażądały na „20-th Century Fox" odłożenia projekcji. Okazuje się, że obawy były uzasadnione. Na premierze filmu, która odbyła się jednocześnie w Hamburgu, Frankfurcie, Düsseldorfie i Sztutgarcie, część publiczności zaczęła gwizdać i tupać nogami. Hałas wzmógł się w zastraszający sposób, kiedy na ekranie ukazał się Hitler w towarzystwie Rommla.

Okazuje się, że nawet w Niemczech zachodnich, gdzie podżegacze wojenni pracują nad odrodzeniem odwetowego Wehrmachtu — ludzie nie chcą filmów gloryfikujących militaryzm, wybielających zbrodniarzy wojennych.

„OSTRZEŻENIE" — W REALIZACJI

Reż. Miroslav Cikan rozpoczął pracę nad realizacją barwnego filmu pt. *Ostrzeżenie* wg. scenariusza znanej pisarki Marii Majerowej.

Film porusza temat walki robotników czechosłowackich o odbudowę zniszczonej w czasie wojny fabryki paliwa syntetycznego. Główne role odtwarzają: Vladimir Szmeral, Oldrzich Lukesz, Maria Vaszova, J. Sovuk i inni. Operatorem jest Jan Roth.

W akcji filmu ukazane będą liczne autentyczne postaci życia politycznego Czechosłowacji z okresu przed lutym 1948 r.

(zp)

Francuska nagroda dla Jerzego Trnki

Stowarzyszenie Francuskich Dziennikarzy, ogłosiło oceny filmów krótkich. Pierwsze miejsce w tej ocenie w kategorii filmów kukiełkowych zajęły czechosłowackie filmy Jerzego Trnki — *Aria prerii* i *Cyrk*.

Zdjęcie z bułgarskiego filmu ŚWIT NAD OJCZYZNĄ.

Piosenka za grosz

Reżyser Rudolf Myzet pracuje nad komedią muzyczną *Piosenka za grosz* według filmowej noweli, opracowanej przez O. Horakovą i F. Kożika. Muzykę skomponował Ludwik Podesztia. W filmie tym wystąpi kilka orkiestr i zespołów muzycznych, a m. in. wielka czechosłowacka orkiestra estradowa, zjednoczone orkiestry radia czechosłowackiego, orkiestra Fabryki Płyt Gramofonowych, słynna szumarska kapela, zespoły śpiewacze i muzyczne dziecięce i młodzieżowe. Rolę główną kompozytora Bendy grać będzie Franciszek Hanusz. Nadto w filmie tym zobaczymy Roberta Vrchotę, Ewę Slavikovą, Zdenkę Puchazkovą, Ewę Vlachovą. Film *Piosenka za grosz* wejdzie na ekrany jeszcze w r. b.

CZECHOSŁOWACKIE FILMY DOKUMENTALNE

Reżyser Robert Vyhlidka pracuje nad filmem dokumentalnym *Slapska zapora*. Mirka Berdychova kończy film o życiu zasłużonej komunistycznej dziennikarki, Jożky Gabsrkovej. Film wejdzie na ekrany w związku z dziesiątą rocznicą jej tragicznej śmierci z rąk hitlerowskich oprawców.

Absolwent Akademii Nauk Plastycznych V. Taborsky wraz z operatorem Karolem Veselym opracował film dokumentalny o VII Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlovych Varach.

Scena z chińskiego filmu ZJEDNOCZCIE SIĘ DLA JUTRA. Film opowiada o walce robotników Szanghaju z bandami Czang Kai-szeka.

Nowy film Otokara Vavry

Znany czeski reżyser, Otokar Vavra, zakończył pracę nad kolorowym filmem *Ofensywa*, opartym na powieści Wacława Rzezacza, odznaczonej nagrodą państwową. Film pokazuje los obywateli czechosłowackich powracających na ziemie pogranicza sudeckiego. Zdjęcia plenerowe zostały wykonane w pięknej malowniczej okolicy nad rzeką Okrzą, w fabryce włókienniczej w Vichovie.

„JEDŹCIE Z NAMI!"

Taki tytuł otrzyma nowa kolorowa czeska komedia filmowa, nad którą pracuje zespół reżysera Bożiwoja Zemana. Będzie to wesoła opowieść filmowa o wczasach pracowniczych. Autorami scenariusza są laureaci nagród państwowych: J. Neukerg, Fr. Vlezek i J. Motta. Operatorem Jan Stallich, a muzykę opracowuje kompozytor D. C. Vaczkarz. W głównych rolach zobaczymy świetnego aktora charakterystycznego, laureata nagrody państwowej Jana Marvana i Janę Ditlową.

Uroczysta premiera filmu „Kochamy"

Dnia 12 września odbyła się we wszystkich ośrodkach górniczych w Czechosłowacji uroczysta premiera filmu *Kochamy*, zrealizowanego przez zespół Wacława Kubaska. Premiera filmu o życiu młodzieży górniczej stanowiła otwarcie uroczystości Dnia Górnika obchodzonego w całej Czechosłowacji.

„Rozkwit naszej kultury, upowszechnienie oświaty zależy obecnie od nas samych — tak rozpoczyna swój list nasz czytelnik ANDRZEJ SIKORA z Poznania. — *Ojciec mój, przypominając czasy przedwojenne, żalił się, że mimo gorącego pragnienia nie mógł nauczyć się czytać i pisać, bo ciągle musiał uganiać się za dorywczymi zarobkami na utrzymanie rodziny. O pracy stałej i zarobku — mówił — mogłem tylko marzyć. Chwytałem się każdej ciężkiej roboty, chociaż umiałem tylko wypalać cegłę.*

Po raz pierwszy w życiu poszliśmy do kina w roku 1948. Ogromne wrażenie, jakie na nas uczynił oglądany film (był to film

„Nauczycielka wiejska") — nie umiem po prostu opisać. Przez wiele następnych dni musiałem opowiadać ojcu treść filmu. Aby móc samemu oglądać filmy z napisami zapragnął ojciec mimo podeszłego wieku — nauczyć się czytać i pisać.

Tym razem pragnieniom jego stało się zadość i przyszedł dzień, w którym mój ojciec przeczytał sam napisy na ekranie, jeszcze nie bez trudności. Potem przeczytał mi tekst naszej Konstytucji, przeczytał i wskazał mi słowa Prezydenta Bieruta: „Zwycięstwo socjalizmu to epoka odrodzenia w dziejach całej ludzkości. Poznać, zrozumieć i poświęcić życie tej wielkiej sprawie — oto nasz cel, oto najszlachetniejsze i największe zadanie dzisiejszego pokolenia".

Wybraną przez naszą Partię i Rząd drogą do przekształcenia naszego życia, do usunięcia wiekowych zaniedbań — jest jedynie słuszna i właściwa— pisze dalej Andrzej Sikora.

I oto teraz, zbliżające się wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dają nam młodym możność wzięcia udziału w decydowaniu o dalszych losach naszego kraju, dają nam możność ocenić i ugruntować dotychczasowy dorobek rządu ludowego i jego program na przyszłość w dziedzinie rozwoju naszej gospodarki i kultury narodowej.

Nie chcemy powrotu szachrajów politycznych, baronów węglowych i obszarników — kończy swój list A. Sikora — *wzywamy wszystkich uczciwych ludzi w szeregi Frontu Narodowego do walki z wrogami pokoju, do współdziałania w odbudowie, do walki o przyszłość socjalistyczną naszej Ojczyzny".*

Drukujemy ten wymowny list bez komentarzy.

Otwieramy szeroko nasz tygodnik do wypowiedzi i dyskusji oraz wspomnień tych naszych czytelników, którzy pamiętają jeszcze filmy z okresu międzywojennego, o tym jak było i czego uczyły filmy w Polsce przedwrześniowej.

Szczerze i odważnie zróbmy rachunek przeszłości, jak i obecnej naszej rzeczywistości idącej uparcie do światłego jutra, w którym nie będzie nędzy i przekleństwa ciemnoty.

Z NASZYCH WĘDRÓWEK PO POLSCE

NISKO PROSI O POMOC

W miejscowości Nisko województwa rzeszowskiego, oddano niedawno do użytku mieszkańców nowy, estetycznie urządzony budynek kinowy. Kino „San" od razu stało się ośrodkiem szczególnego zainteresowania obywateli Niska i okolic. Oprócz stałych przedstawień filmowych, do sali kina „San" coraz częściej zaglądają artystyczne zespoły „Artosu", odbywają się imprezy okolicznościowe itp. Sala kinowa spełnia pożyteczną służbę społeczną w naszym prowincjonalnym mieście" — pisze J. K.

O cóż więc chodzi?

O to, że jak pisze dalej nasz Czytelnik „budowniczowie kina „San" nie pomyśleli o akustyce i na skutek tego w czasie seansów filmowych biedni mieszkańcy Niska muszą opłacać przyjemności wzroku... mękami słuchu. Czy nie należałoby pożytecznej inicjatywy doprowadzić do pełnej i właściwej realizacji?" — pyta J.K. w imieniu wielu współmieszkańców.

Sądzimy, że zamieszczony w „Filmie" list z Niska zachęci odpowiednie czynniki do zainteresowania omawianym kinem i dokonania właściwych przeróbek, które wpłyną na poprawę akustyki.

Widz i kino wiejskie

Ciekawe zagadnienie widza i kina wiejskiego porusza JERZY WAŚKIEWICZ z Torunia:

„Bliżej człowieka! — Te moje zdawałoby się niesłuszne dziś pretensje dotyczą filmu.

W czasie ferii wakacyjnych przebywałem na wsi i zainteresowałem się sprawą filmu. Muszę stwierdzić, że wiele z wyświetlanych filmów jest przez ludność wiejską nie zrozumianych. Składa się na to kilka przyczyn, do których można zaliczyć: wadliwą aparaturę dźwiękową, zużyte kopie filmów, nieodpowiednie sale do projekcji, a w szczególności zbyt krótki okres utrzymania na ekranie napisów; niezrozumiałe często dialogi i skomplikowana akcja filmu.

Wiele ludzi, szczególnie starszych, skarży się na szybkość przewijających się obrazów.

Gorzej znacznie jest ze skomplikowaną akcją niektórych filmów, co dla widza wiejskiego jest nie do „zgryzienia". Za przykład może posłużyć film „Warszawska premiera", który po raz wtóry oglądałem na wsi. Dialogi w tym filmie były bardzo trudne do zrozumienia, obrazy ciemne, przymglone. Kiedy zaczęto wyświetlać film, było bardzo cicho i spokojnie, ale im film szedł dłużej, tym stawało się szumniej na sali, a w końcu nie można było nic zrozumieć. Najwięcej wrzasku robiły dzieci. Przyznam się, że nie byłem przygotowany na takie przyjęcie tego filmu, chociaż z góry wiedziałem, że nie będzie w pełni zrozumiany. Czy można to nazwać bałaganiarstwem ze strony widza? Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że tak, po bliższym jednak zanalizowaniu sprawy dochodzimy do odmiennego wniosku, że to film może z ludzi zrobić bałaganiarzy. Za to moje zdanie niektórzy kinomani gotowi by mnie powiesić, nie uczynią jednak tego, gdy pójdą na „Warszawską premierę" do kina wiejskiego. Dlaczego jednak ten ładny film jest tak trudny dla ludzi wiejskich? Duża ilość osób biorących udział w tym filmie, wiele wątków, bogate tło historyczne i społeczne powodują, że widz gubi się, a film staje się dla niego niezrozumiały i nużący.

W tej samej wiosce byłem na filmie „Pierwszy start". Film ten wieś przyjęła, jak mi się zdaje, lepiej niż miasto. Na sali było cicho i spokojnie, a po filmie nie mogłem opędzić się od ciekawych moich rówieśników, którzy chcieli dowiedzieć się więcej o szybownictwie, niż film to powiedział. Mimo różnych usterek technicznych film ten był bardzo dobrze zrozumiany i wieś żyła nim przez długi okres czasu. Takich dobrze zrozumianych filmów przez wieś można by wyliczyć dużo, a w szczególności filmów radzieckich. Mając na uwadze omawiane względy, zaprosiłem mojego kolegę do miasta na „Młodość Chopina", a po filmie, kiedy spytałem go o ocenę, powiedział: „nie umiem tego filmu zrozumieć, ale obrazy to piękne."

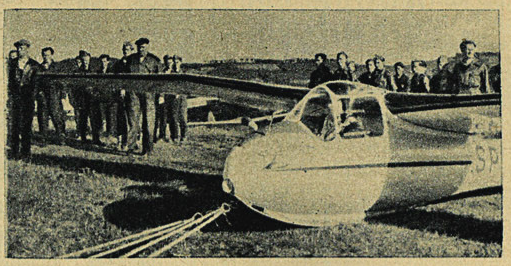

Jak Chopin będzie wyglądał na wsi, tego sobie nie wyobrażam, ale na pewno nie tak, jak myślimy, o ile wcześniej nie przyjdzie Centrala Wynajmu Filmów z pomocą widzowi wiejskiemu.

Żeby widz wiejski mógł należycie zrozumieć trudne filmy trzeba:

1) dobierać dla wsi odpowiednie filmy,

2) wygłaszać wstępne pogadanki przed seansem,

3) wydawać programy ze specjalnym opracowaniem dla widza wiejskiego,

4) wzmóc akcję odczytową z pokazami filmów,

5) poświęcać więcej miejsca sprawom filmu w prasie wiejskiej,

6) spowodować, aby korespondenci wiejscy zabierali głos w sprawach filmu na wsi, nie tylko w swoich gazetach,

7) w ramach możliwości przygotować lepiej aparaturę kin wiejskich.

Przez odpowiednie filmy i akcję uświadamiającą szybciej znikną różnice między wsią i miastem w szerokim rozumieniu.

Przypuszczam, że w tej sprawie wypowiedzą się inni czytelnicy, ponieważ jest to jedna ze spraw bardzo aktualnych na terenie wiejskim i miejskim w obecnym czasie.

Przesyłam pozdrowienia dla „Filmu".

P. S. Z braku czasu nie mogę napisać jak zapatruję się na prace korespondentów „Filmu" i jak ją widzę. Myślałem także nad zorganizowaniem zjazdu korespondentów „Filmu" i doszedłem do wniosku, że mógłby on dać dużo realizatorom filmu".

Dziękujemy za uwagi. Spostrzeżenia Wasze i postulaty kierujemy pod adresem CWF-u i mamy nadzieję, że wiele z przytoczonych usterek będzie w miarę możliwości usuniętych. Nie należy jednak zapominać o trudnościach na obecnym etapie rozwoju naszej sieci kin wiejskich, o tym, że odrabiamy jeszcze ciągle wieloletnie zaniedbania kulturalne i życiowe naszej wsi.

Jeszcze słów kilka o... dubbingu

Tym razem pozytywnie.

Przygotowując podsumowanie dyskusji o dubbingu, w której wielu naszych Czytelników żywo i z temperamentem wypowiadało się za i przeciw dubbingowi — zamieszczamy jeszcze list naszego stałego czytelnika i korespondenta JERZEGO ROŻYCKIEGO z Bielska-Białej.

Przeciwników dubbingu prosimy o cierpliwość i przeczytanie tej wypowiedzi:

„Od dłuższego już czasu miałem zamiar napisać ten list, lecz nie zawsze mam czas na korespondencję. W tym roku ukończyłem Technikum, otrzymałem dyplom technika-mechanika i zdawałem wstępny egzamin na Politechnikę Warszawską.

Sprawa, w której pragnę zabrać głos, to kwestia dubbingu. Wprawdzie wiele i dużo już pisano na łamach tyg. „Film" w tej sprawie, proszę jednak o wysłuchanie i mego o tym zdania, tym bardziej, że z wypowiedziami wielu czytelników nie zgadzam się. Byłbym może w ogóle nie poruszał tej sprawy, lecz widzę, że niektórzy czytelnicy w swych wypowiedziach popełniają poważny błąd.

Przyznacie, że dubbing jest rzeczą zupełnie nową i młodą w kinematografii. Dubbingowanie filmów rozpoczęto niedawno, a więc jako dział sztuki filmowej nowy i młody stawia dopiero swe początkowe kroki, ciągle się rozwija i ulepsza. Nic więc dziwnego, że czasami nie spełnia jeszcze stawianych przed nim wymagań. Spójrzmy tylko na pierwszy film niemy, albo narodziny filmu dźwiękowego, zobaczymy jaką drogę udoskonaleń i uzupełnień przechodził film, ile to lat trwało i ile wymagało pracy i twórczego wysiłku. Tak samo jest i z dubbingiem, dubbing posiada jednak już niepprzeciętne osiągnięcia mimo młodego okresu. W ciągu swego krótkiego istnienia zdołał dubbing uzyskać sobie uznanie publiczności kinowej oraz stał się środkiem, który jeszcze bardziej zbliżył widza do filmu i możliwości jego głębszego zrozumienia. Prócz tego, że wyeliminował napisy, które nieraz zupełnie nieczytelne, zajmowały znaczną dozę uwagi widza — szczególnie na wsi — całkowicie odwracały uwagę od podkładu muzycznego filmu, przez co zmniejszyły jego oddziaływanie na widza. Film, który posiadał dużo dialogów, był za nudny. Te wszystkie i inne jeszcze usterki, których tu nie wymieniłem, usuwa dubbing. Zdaje sobie również sprawę z jego częściowych wad, które niewątpliwie dadzą się z biegiem czasu usunąć, i widać, że zanikają w coraz większym stopniu. Weźmy teraz tak obiektywnie i stwierdźmy czy dubbing nie przyczynił wartości artystycznych takim filmom, jak: „Spotkanie nad Łabą", „Tajna misja", „Rajnis", „Rada bogów", „Spisek bankrutów" i wielu innym. Musimy przyznać, że wiele z tych filmów zawdzięcza dużo dubbingowi. Np. film „Rajnis" pozbawiony dubbingu stałby się dla wielu niezrozumiały, a przez to mało interesujący, a przez dubbing stał się porywającym, żywym obrazem rewolucyjnych idei, których nie brakło ani w życiu, ani w wierszach rewolucyjnego poety, stanowi on również artystyczną wartość, a film o Pawłowie... Mógłbym tu przytoczyć wiele takich przykładów. Dlatego nie mogę zrozumieć tych czytelników, którzy po prostu sarkają na tę młodą sztukę. Są tacy nawet, że ich nazwę „małej wiary", którym raz się nie powiodło i oglądnęli słabsze opracowanie językowe, radzą go zupełnie zaniechać i po prostu ot, tak z lekkim sercem wyrzucić i więcej nie dubbingować, bo według nich, co nie wnosi zaraz „złotego runa", to nie popłaca. Początkowe trudności małe czy większe nie powinny przestraszać, a raz nieudana próba nie upoważnia do sarkania.

Czytając w przedostatnim n-rze „Filmu" (194) wypowiedzi czytelników „Na naszej taśmie", zauważyłem, że niektóre argumentacje dotyczące dubbingu są zupełnie nieuzasadnione, naiwne i po prostu niesłuszne, tak iż ma się wrażenie, że o niektórych sprawach wypowiadają się czytelnicy, głębiej nie zastanawiając się nad nimi i nie analizując ich obiektywnie. Niektórzy argumentują byle czym, piszą co im pióro na papier przyniesie, byle postawić zarzut i straszliwie skrytykować. Współczuję tylko tym artystom, którzy opracowują dubbing i może czytają wypowiedzi tych czytelników, którzy ich trudną pracę krytykują widząc w niej tylko same błędy i braki. Przytoczę tu krótki wiersz, który zamieszcza „Teatr" (nr 13 br) i radzę go przeczytać tym krytykom:

„Niech jeszcze dobre niebo tym Polskę obdarzy,
By miała mniej krytyków, a więcej pisarzy;
Bo z naszym gospodarstwem podobieństwo mają:
Jeszcze drzewa nie urosły, a już wycinają".

A oto przytoczę kilka takich wypowiedzi z tego nr „Filmu" (194): np. Zofia Most z Warszawy pisze: Uważam, że dubbing to najstraszniejsza rzecz, jaka istnieje w polskiej kinematografii". I dalej pisze p. Z. M. tak: „Kto mógł porównać jakikolwiek z filmów radzieckich mówionych po polsku z tym samym filmem w języku rosyjskim, ten wie, że zdubbingowany film jest artystycznie gorszy chyba o jakieś 50 proc.

Czytamy dalej: „że z ekranu nie będzie słychać głosu mojej ulubionej aktorki Tamary Makarowej, tylko jakąś trzeciorzędną aktorkę z Łodzi.

Postaram się krótko odpowiedzieć na wszystkie argumenty p. Zofii Most. 1. Dubbing wcale nie jest najstraszniejszą rzeczą w kinematografii, bo gdyby tak istotnie było, to by na pewno nas już nim nie „straszono". A za przykład podam, że gdyby wszyscy uważali pierwszy parowóz za „piekielną machinę", jak to uważali niektórzy, to my wszyscy nie jeździlibyśmy kolejami, a to by pani najlepiej wtedy na sobie odczuła.

2) Dubbing wcale nie obniża wartości artystycznej filmu „przynajmniej o 50 proc.", a na pewno niekiedy podnosi ją z całą pewnością o 100 proc. Przekonać o tym można się b. łatwo na przytoczonym przeze mnie powyżej przykładzie o filmie „Rajnis" i na szczęście wielu się o tym już przekonało i ma właściwe o tym wyobrażenie.

3) Nie wiem o jakim „trzeciorzędnym" — artyście się tu mówi, bo u nas nie ma już dawno jakichś „trzeciorzędnych artystek". Są natomiast jeszcze w Hollywood, gdzie obok wykwintnych milionerek na tysiące bezrobotnych tzw. w języku kapitalistów „trzeciorzędnych" artystek. Lecz u nas nie mówi się w ten sposób o człowieku pracy, tym bardziej o człowieku, który niewątpliwie cały poświęca się swej pracy, by ją jak najlepiej wykonać, zresztą mieliśmy już tego dowody. Artysta, który opracowuje polską wersję roli ma jeszcze trudniejsze zadanie, niż normalnie grając w filmie, bo w filmie tak zagra na co go stać, a w dubbingu musi wczuć się w kogoś, musi się z kimś zharmonizować, by dobrze wypadła jego „rola". Dlatego praca jest trudna i o artyście wykonującym ją nie można się tak wyrażać. Zresztą ciekawy jestem, kto w pojęciu p. Z. M. należy do tych „pierwszorzędnych".

Odpowiedzi krótkie i długie

◆ JANINA ROSZKÓWNA z Ełku — Wszystkie scenariusze wydane przez Filmową Agencję Wydawniczą, jak również i scenariusz „Pieśń Tajgi" nabywać można w księgarniach „Domu Książki".

◆ NINA z Rzeszowa. Nie ma powodów do zmartwień, list doręczony został adresatowi natychmiast.

◆ MARYNARZ z Elbląga. Bliższego adresu kompozytora radzieckiego Izaaka Dunajewskiego nie znamy, sądzimy, że list będzie doręczony, jeżeli podacie następujący adres: Moskwa, Sojuz Sowietskich Kompozitorow ZSRR. Adres na kopercie należy pisać w języku polskim i rosyjskim. Do Sergiusza Stolarowa możecie pisać na adres: Wytwórnia Filmów Fabularnych „Mosfilm" Moskwa.

◆ CZYTELNICY z Katowic, HAJDUK W. W jednym z najbliższych numerów „Filmu" uczynimy zadość Waszej prośbie, prosimy o trochę cierpliwości i uważnego czytania „Filmu".

◆ STAŁA CZYTELNICZKA z Wałbrzycha. List Pani przekazaliśmy do Centrali Wynajmu Filmów w Warszawie. Sądzimy że życzenie Wasze będzie spełnione.

◆ OLENIA z Gdańska. W najbliższych planach produkcji filmów polskich znajduje się film pt.: „Piątka z ulicy Barskiej" według książki K. Koźniewskiego. Być może filmowane zostaną również powieści „Pamiątka z celulozy" — J. Neverly'ego, oraz „Uczta Baltazara" — T. Brezy. Wraz z rozszerzeniem możliwości ilościowych naszej produkcji filmowej — na warsztacie reżyserskim na pewno znajdą się również dzieła naszych klasyków. Czy będą filmowane u nas powieści Londona? Nie wiemy. Jak dotąd nikt nie zgłaszał scenariuszy na ten temat. W Związku Radzieckim nakręcono film wg. powieści Londona „Biały Kieł". Filmów z aktorem, o którego Pani pyta, nie zobaczymy na naszych ekranach.

◆ HANKA ze Wschowy — Celina Klimczakówna gra w Młodości Chopina epizodyczną rolę chłopki, w scenie nocnego Fryderyka w chacie wiejskiej (podczas przerwanej — z powodu uszkodzenia koła — podróży do Żelazowej Woli). Przeniesienie na ekran „Wodewilu Warszawskiego" nie jest przewidywane. W toku realizacji znajdują się dwie komedie: Przygoda na Mariensztacie i Jeden dzień w Warszawie. Życzenie zamieszczania życiorysów wymienionych aktorów radzieckich postaramy się spełnić w miarę posiadania materiałów.

◆ MARIA MUNIAKOWSKA z Międzyrzeca. Przyjął się już u nas taki zwyczaj, że listy do polskich aktorów filmowych piszą nasi czytelnicy za pośrednictwem redakcji „Filmu". Skrupulatnie dostarczamy je adresatom. W imieniu twórców Młodości Chopina dziękujemy za życzenia i słowa uznania.

◆ HENRYK SMOGULECKI z Gdyni, student W. S. E. w Szczecinie — Upór jest cnotą zdobiącą człowieka, ale nie zawsze. Ta uwaga natury ogólnej nasuwa się w związku z Waszym niecierpliwym listem.

To, coście pisali o Złocie i lipcowym święcie obchodzi całą młodzież i wszystkich naszych czytelników i dla nas samych ta część Waszego listu była najciekawsza. Nic więc dziwnego, że na to mamy pytanie od razu nie odpowiedzieliśmy. Oto odpowiedź: film Diabelska piękność nie został jeszcze zakupiony i dlatego nie wiemy w tej chwili czy będzie on wyświetlany, czy też nie.

◆ RENA Z. ze wsi Grochowce, woj. Rzeszów—Adresów prywatnych aktorów i reżyserów nie podajemy. Listy do nich można przesyłać za pośrednictwem redakcji FILMU.

Życiorysy aktorów i opisy filmów zamieszczamy w naszym tygodniku.

◆ AURELIA z Polanicy-Zdroju — Jako odpowiedź na list Pani zamieściliśmy notę w n-rze 37 FILMU w dziale „Nasz Obiektyw". Ciekawi jesteśmy, czy Pani to zauważyła.

◆ CZYTELNICZKI z Krakowa — List Wasz w sprawie wznowienia filmu Wyzwolona ziemia skierowany został do Ekspozytury CWF w Krakowie do wykorzystania w programie powtórek.

NAGRODY KONKURSOWE

Tłumy Warszawiaków oglądają w Centralnym Domu Towarowym wystawę nagród dla uczestników konkursu **„Niezwykłe spotkania filmowe"** zorganizowanego przez **„FILM", „EXPRESS WIECZORNY" I OKRĘGOWY ZARZĄD KIN W WARSZAWIE.**

NAGRODY SĄ NASTĘPUJĄCE:

Radioodbiornik
Rower męski
Aparat fotograficzny
Teczka skórzana
Torba skórzana damska
20 bezpłatnych abonamentów do kin warszawskich
2 biblioteczki filmowe FAW
3 oprawne roczniki tyg. FILM
20 książek najnowszych scenariuszy filmowych.

Pamiętajcie, że termin nadsyłania rozwiązań do redakcji FILMU (Warszawa, ul. Sędziowska 19) mija z dniem 22. IX. br. (decyduje data stempla pocztowego).

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

TYTUŁY... TYTUŁY...

Do pionowych rzędów podanej figury wpisać 30 tytułów filmów radzieckich, przy czym podane są trzecie i piąte ich litery. Osme litery odgadniętych tytułów filmów czytane poziomo, dadzą rozwiązanie.

(„Janba" — Szopienice)

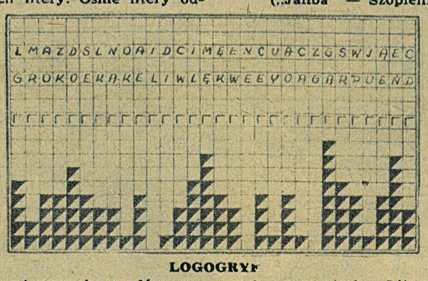

LOGOGRYF

Do pionowych rzędów podanej figury wpisać 9 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach. Litery w podwójnych kółkach, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

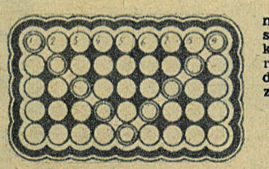

Znaczenie wyrazów: 1) Rodzaj składanego przedstawienia scenicznego, 2) Reżyser filmu „Spadkobiercyni", 3) Bohater filmu „Mury Malapagi", 4) Charakterystyczny aktor czechosłowacki, 5) Popularna przed wojną „gwiazda" szwedzka, 6) Okiaski, 7) Symbol pracy aktorskiej, 8) Tytuł polskiej komedii filmowej, 9) Współpraca filmu „Pokój zdobędzie świat".

(J. Parfiniewicz — Wesoła k/W-wy).

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie

10 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr 30 (191)

ELIMINATKA: **Film radziecki walczy o socjalizm i pokazuje żmudną a wytrwałą pracę prostego radzieckiego człowieka i jego walkę o pokój** (Jasna droga, Dwie brygady, Ostatnia noc, Stalowe serca, Iwan Groźny, Cztery serca, Czarci Żleb, Trzeci szturm, Majakowski, Tajna misja).

WYSUWANKA: **Filmy radzieckie uczą, bawią i wychowują.**

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 30 (191) nagrody książkowe otrzymują: 1) **Ewa Bednarek** — Warszawa 1, ul. Chałubińskiego 3a, 2) **Maria Cabańska** — Jelenia Góra, ul. Wynalazców 1, 3) **Edward Gaziński** — Witkowo, ul. Poznańska 5, pow. Gniezno, 4) **Marcel Geitheim** — Kraków, al. Słowackiego 14/10, 5) **Iwona Jagłowska** — Augustów, ul. 1 Maja 24, 6) **Józef Konczelski** — Zabrze, ul. Damrota 40, 7) **Anatoliusz Kubiatowski** — Chojnice, ul. Dworcowa 23 m. 2, 8) **Irena Lenarczyk** — Łódź, ul. Prądzyńskiego 41, 9) **Józef Liebersbach** — Karpacz, ul. Świerczewskiego 10, 10) **Krystyna Wójtowicz**—Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 31/6.

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

CZYTAJCIE SCENARIUSZE FILMOWE FAW

ZDJĘCIA KRAJOWE: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych. (P.K.F.), Wytwórnia Filmów Oświatowych, F. A. Kaczkowski.

3-B-17472

FILM
TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Sędziowska 19, tel. 603-31. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10—13. ADMINISTRACJA: tel. 717-08. Konto PKO Nr I-6828/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 48 zł, półroczna 24 zł, kwartalna 12 zł, miesięczna 4 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WKŁĘSŁODRUKOWE RSW „PRASA", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Lenfilm (ZSRR), Ceskoslovensky Statni Film, (Czechosłowacja), DEFA (NRD), Magyar Film (Węgry).

FILM

NA EKRANY WSZEDŁ NOWY FILM PRODUKCJI DEFY „PRZEKLĘTA WYSPA"